

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zhr. 16—
kwartalnie " 4—
miesięcznie " 1.35
za odnośnienie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zhr. 20—
kwartalnie " 5—
miesięcznie " 1.70
Za granicą:
miesięcznie zhr. 2—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielną 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1 1/2 ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upoważniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBURG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Ruch ludowy.

Z Wadowickiego d. 10 czerwca.

I.

— *Hinaus aufs Land!* Na wieś jedziem, na wieś Stachu! — zawołali delegaci partji socjalno-demokratycznej, biorący udział w kongresie, który obradował w Pradze przez cały tydzień wielkanocny i oba dni świąteczne. Taka zapadła uchwała, tyżająca się agitacji socjalistów między ludem wiejskim. Na wieś wybierają się socjaliści z jakimś programem rolniczym, niejasnym i niedokładnym, bo dotyczącym po największej części parobków i nieżonatych, a pomijającym resztę ludności rolniczej. Jak im się ta robota uda w innych krajach Austrii, nie wiemy, jesteśmy tylko pewni, że między naszym ludem wiejskim nie znajdują szczęścia w tej agitacji; wszystkich propagatorów idei socjalistycznej wśród ludu rolniczego spotka taka odprawa, jaka spotkała jednego wysłannika tej sprawy u pewnego włościanina we wsi niedaleko Wadowic położonej.

Puścić się między lud nawskróś religijny i głosić mu dla jego pojęć niedostępny i w oczach ludu wiejskiego pogąński program religijny socjalno-demokratyczny, to dowód wielkiego braku taktu; na taki krok zuchwały ośmieliła się po raz pierwszy partja socjalno-demokratyczna w Austrii na owym kongresie w Pradze. Jak fałszywy jest ten krok pod względem religijnym, tak nie prowadzi on do celu pod względem ekonomicznym i społecznym, bo mówić chłopu o zniesieniu własności osobistej, a zaprowadzeniu gminnej, kazać mu ośm godzin pracować w lecie podczas pogody i ośm godzin wystawiać go na deszcz i wiatr podczas słoty, to chyba już szalone żądanie. Na to nie zgodzi się nie tylko gospodarz, ale nawet chałupnik i komornik, który jedynie z zarobkowania i z pracy na roli żyje. Oni chcą, żeby chłop oddał na własność gminy tę ziemię, której on każdą piędź uważa za swą nietykalną własność, której broni do upadłego, gdy mu ją sąsiad naruzy, jak dowodzą tego spory graniczne w sądach powiatowych i chcą w dodatku, żeby to uczynił bezpłatnie. Takie żądania stanowią mur nie do przebiccia między socjalistami a ludem wiejskim i stanowczo zamykają im przystęp do niego. Widząc to socjaliści, bardzo ostrożnie wychodzą z tym programem przed lud i każdemu mu obietnicą zniesienia niektórych uciążliwości, o które starają się już bez ich rady posłowie włościańscy. I to także ważny powód do odepchnięcia ich od ludu, jako czynnika dla jego dobrobytu szkodliwego i wcale niepotrzebnego. Tak więc agitacja socjalistów wśród ludu wiejskiego nie ma najmniejszej racji bytu, a wszelkie ich usiłowania w tym kierunku pozostaną na zawsze bezowocne, praca zaś ku temu skierowana, będzie do gruntu chybiona.

Pojedziemy na wieś! Łatwo to powiedzieć, łatwiej jeszcze ludzię się nadzieją powodzenia takim, który wychował się w mieście, w sferze robotniczej, przesiąknął do szpiku i kości socjalizmem i komunizmem i żyje w tej atmosferze fanatycznych żądań, które dla żywiołu wiejskiego tworzą świat obcy, jemu całkiem nieznaną, a co gorsza dla jego konserwatywną niebezpieczną. O konserwatywnym ludu wiejskiego rozbija się wszystkie daleko idące nowatorstwa nie tylko religijne, ale i społeczne. Lud z ostrożnością przyjmuje wszelkie nowości, nawet te, które dla niego są pożyteczne, a odrzuca wszystko, co dla jego dobrobytu wątpliwą ma wartość. Świadczy o tem najlepiej zbyt powolny w pierwszych latach zakładania rozwój Kółek rolniczych. Dopiero gdy lud przekonał się, że te instytucje rolnicze są korzystne dla niego, gdy widział, że przez nie emancypuje się z przewagi żydowskiej, wtedy chętnie przyłożył rękę do ich tworzenia; tej też okoliczności Kółka rolnicze zawdzięczają w ostatnich czasach swój rozkwit. Równoległe z rozwojem Kółek rolniczych postępuje także ruch ludowy, mający na celu wywalczenie sprawiedliwych ustaw dla włościanstwa. Oświata podtrzymuje ten ruch i nie dozwala mu zejść na fałszywe tory, ale tam tylko, gdzie ona na prawdę się przyjęła i swoje korzenie zapuściła. Tam zaś, gdzie brak oświaty, nie ma też zdrowego ruchu ludowego, tam ruch ten jest chorobli-

wy, bo nienormowany poczuciem szlachetności i bezstronnością.

Konserwatywny chłop polski sprawia, że on także oświatę przyjmuje z zastrzeżeniem i opiera się jej długo, bo jej zbawienne skutki nie łatwo są dla jego oka dostrzegalne. On bowiem, jak każdy naród, w zaraniu swego kulturalnego rozwoju jest raczej realistą niż idealistą. Gdy spostrzeże, że i nauka wpływa na podniesienie jego dobrobytu czy to przez to, że w wolnych chwilach zajmuje się lekturą, zamiast iść do karczmy i tam na pijatce tracić czas, pieniądze i zdrowie, czy też przez to, że jego ciekawość znajduje w czytaniu zaspokojenie i przyjemność, wtedy dopiero ima się nauki z zapałem; żądny oświaty poświęca jej czas i pieniądze. Ale na jakie trudności trafia każdy, kto chce dawać mu początki, ile to kosztuje pracy i poświęcenia zanim się go przekona o potrzebie nauki i oświaty, to najlepiej wiedzą nauczyciele ludowi, którzy w tym kierunku zadawali sobie pracę. Niejednokrotnie usiłowania takiego nauczyciela spełzną na niczem, gdy trafi na naturę oporną, na wskróś konserwatywną. Ale gdy się praca powiedzie, gdy umysł włościanina się rozjaśni, wtedy staje się on zacnym i rozumnym obywatelem kraju, a działalność jego czy to w Radzie powiatowej, czy nawet w Sejmie, dla społeczeństwa jest bardzo pożyteczna.

A jakże społeczeństwo odwzięca się tym, którzy takie pożyteczne dla kraju jednostki wytwarzają? Powiadają „jednostki“, gdyż na wykształcenie więcej takich osobników potrzebowałyby sił więcej. Społeczeństwo takich nazywa „socjalistami“, a rząd ściga ich przenosząc na gorsze posady. Jeden ze starostów galicyjskich u żyda karczmarza zasięgał informacji co do prowadzenia się nauczyciela, którego podejrzewał o utrzymywanie stosunków z chłopami w gminie. Na mocy tego podejrzenia przeniesiono owego nauczyciela w styczniu b. r. podczas największych mrozów. Z tego okazuje się, że nie wszyscy żyją sobie, świątłych włościan obywateli; rzecz dziwna, dlaczego się to dzieje? Wszak mamy tego dowody, że tak jest wistocie, jeżeli zważymy, że nie chciano podnieść płacy nauczycielom, pomimo, iż domagali się tego posłowie włościańscy, a przecież w pierwszym rzędzie podniesienie pensji dotknęłoby samych włościan.

Smutny to objaw, że od samych włościan dają się słyszeć skargi i uzalenia na pielęgnowanie ciemnoty ludu. Z tem zażaleniem może się każdy spotkać, kto wda się w rozmowę z jakimś świątłym włościaninem w Galicji zachodniej. Sobie jedynie musi inteligentne społeczeństwo przypisać winę tego, że lud ciemny w ręku niepowołanym do jego kierownictwa napełnia obawą, choć co prawda nieuzasadnioną.

Pytamy teraz, co zadecydowało o stanowisku socjalnych demokratów w Pradze, jakie mają zająć względem ludu wiejskiego, jeżeli nie we wszystkich błędne mniemanie, że ten lud jest ciemny? Czy wszędzie lud wytrzyma ten atak, który przeciw niemu gotują socjalni demokraci? Pójdziemy na wieś! W ustach socjalisty jest to coś dziwnego, czego po raz pierwszy próbują; zdaje mi się jednakowoż, że oni sami nie mają nadziei powodzenia na wsi.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń d. 14 czerwca

(List oryginalny Głosu Narodu).

(d) Na zegarze biła właśnie północ, kiedy wczoraj prezydent Chlumecy, stwierdziwszy brak kompletu Izby poselskiej, musiał przerwać posiedzenie, a to w chwili, kiedy p. Steiner uzasadnia swój wniosek nagły, wzywający rząd do cofnięcia wniosonego projektu ustawy o postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko urzędnikom państwowym i przedłożenia w miejsce takowego pragmatyki służbowej. Zamiast obradować nad tym ważnym wnioskiem nagłym, naglejśnac było „ojeom narodów“ do — podnieszki. Wczorajsze obrady Izby poselskiej były wielce znamienne. Wprawdzie zakończono ogólną sędoką rozprawę o ckrze, ale gorzkiej rozprawy było daleko więcej i ona właściwie wy-

cisnęła swe znamię na wczorajszych obradach, tak iż faktycznie rozprawiano w Izbie poselskiej więcej o zakazie rządowym uroczystości w Cieplicach, aniżeli o nowym podatku cukrowym. Rzecznik Młodoczechów p. dr Herold wystąpił z wnioskiem nagłym co do zakazu rządowego uroczystości czesko-sokolskiej w Cieplicach, a uzasadniając swój wniosek, wystąpił ostro przeciw uroszczeniom Niemców w Czechach. W królestwie czeskim nie ma wyłącznie niemieckiej dzierżawy — w całych Czechach są zarówno Czesi, jak i Niemcy narodowo równoprawnieni — oto główna myśl wywodu dra Herolda, który dodał, iż Czesi z wszelką energją prowadzić będą walkę w tym kierunku. Hr. Badeni usiłował gasić ogień, jaki wybuchł podczas rozprawy, gdyż niemieccy posłowie z Czech polemizowali także ostro z mową młodoczeskim — jakoteż wytlómaczyć postępowanie rządu w tej sprawie, jednak wzburzonych umysłów swemi słowami rozjemczem nie uspokoił.

W ogóle panuje w Izbie wielkie rozdrażnienie nerwowe, które przy lada najdrobniejszej, najblizszej sposobności objawia się w wielce dosadny sposób. Izbie tej absolutnie brak spokoju do przedmiotowego obradowania, bo cała ona stoi pod najsilniejszym wpływem nowych wyborów, każda mowa obecnie w Izbie wygłoszona jest raczej mową kandydacką, mową dla wyborców.

Biedna lewica szczególnie suszy sobie głowę nad przyszłością. Przez dwa dni z rzędu obradowała ona „nad położeniem“ i wydała ostatecznie komunikat przedstawiający w zarysie tok rozprawy t. j. zdania i zapatrywania wypowiedzane przez poszczególnych mowców, nic więcej nad to, gdyż „wielkiemu“ stronnictwu brakło siły do jakiegokolwiek uchwały, chociażby tylko w formie rezolucji platonicznej. To też główny organ *alliance israelite universelle*, *N. F. Presse* opłakuje „brak czynu“ swojego stronnictwa — popychała i widzi w tem „moralne jego rozwiązanie“. Naturalnie bodzie semicka gazeta najbardziej, iż w „komunikacie“ lewicy nie ma wzmianki o konieczności obrony żydów, że nie położono nacisku na „postęp“, na „wolność“ — wyzysku żydowskiego, że nie rzucono anatemy na „reakcję“ przeciw kapitalistycznemu rozbojowi, że ostatecznie lewica nie ogłosiła światu, iż się zaciąga bezwzględnie w służbę żydowską, jako stronnictwo — woziwodów żydowskich. I w tem widać wpływ nowych wyborów. Lewica wie to bardzo dobrze, że nawet w kołach liberalnych wyborców żydostwo jest niepopularnem.

Z KRAJU.

ODEZWA.

Od komitetu II-go wiecu katolickiego we Lwowie otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: „Gwałtownie wezbrała powódź złego, które nas otacza i to tak gwałtownie, że wszyscy dobrze myślący ludzie z obawą myślą o teraźniejszości, a z drżeniem spoglądają w przyszłość“, powiedział mąż iscie opatrnościowy, obejmujący ludzkosc całą wielkim i szlachetnym sercem, powiedział Leon XIII, nie żeby zasmucić, ale owszem pocieszyć, a zarazem pobudzić do czujnej i wytrwałej pracy nie tylko nad sobą, ale i nad dobrem publicznym, żeby życie społeczne, państwowe i rodzinne oprzeć na Bogu, na zasadach katolickich. Nie wystarczy bowiem samemu się uzacniać i odradzać, dla siebie zdobywać tylko hart i rozum, nie wystarczy we własnym tylko sercu przechowywać skarby wiary, łask i dobrej woli, ale trzeba siebie dawać społeczeństwu, garnąć się do służby publicznej, do wspólnej narady, do sumiennego spełniania obowiązków „prawych chrześcijańskich obywateli“. A im naglejsza potrzeba, tem pilniejszym obowiązkiem, tem konieczniejszą wspólną pracą *ad majorem Dei gloriam*.

To też ci, którzy Wiarę świętą w sercu przechowują a publicznie wyznają, ci przedewszystkiem są powołani, aby zespolić swe siły pod znakiem Krzyża, radzić w imię zasad chrześcijańskich i prawd katolickich. Jedynie z tego „źródła wód żywych“ wyznawcy świętej Wiary zaczerpnąć mogą otuchy i nauki, natchnienia i pokrzepienia.

Przed wieki dążyli przejęci głęboką wiarą i miłością Chrystusa rycerze, aby Jerozolimę wyzwolić i



zatknąć krzyż tam, gdzie Zbawiciel na Krzyżu za ludzkość cierpiał i skonał. Dziś potrzeba, żeby społeczeństwo katolickie wskrzesiwszy w sercach święty ogień bronio duchowej Jerozolimy, zacepionej i zagrożonej przez złowrogie prądy, przez błędne hasła, przez zgubne bo przewrotne dotkryny. Do takiej duchowej wyprawy powołała ludy i powołała zawsze ta sama pomimo przestrzeni i różnicy wieków powaga i potęga, na niewzruszonej oparte opoocy, ta sama Głowa Kościoła.

Idąc za tym głosem Ojca św., wszystkie dziś ludy i wszystkie warstwy społeczne w tej pokojowej a powszechnej wyprawie biorą żywy udział. Najlepsi synowie Kościoła radzą i działają, szeregują się, aby wzmocnić i utwierdzić podstawy moralnej świata budowy, aby uzbroić się w broń duchową i zwartymi szeregami walczyć i zwyciężyć.

Katolicy! Polacy i Rusini! My zaczęliśmy dopiero zbroić się i tworzyć szeregi. Trzy lata temu u stóp Wawelu zebrał się pierwszy nasz Wiece katolicki, a przebieg świetny, udział liczny i znakomity były świadectwem aż nazbyt wymownym, jak głęboko odczuta i powszechnie uznana była potrzeba takich wieców. Serca zrywsem zabili tętnem. Wracaliśmy z pogodniejszym obliczem, pokrzepieni na duchu.

W myśl zapadłych uchwał i powierzonych mandatów wzywamy dziś w jubileuszowym roku Unji Brzeskiej, otrzymawszy błogosławieństwo Ojca świętego, wzywamy z głębi duszy na drugi Wiece katolicki do Lwowa.

I dziś potrzeby są wielkie, coraz większe! Uczuć się daje dotkliwe przesilenie społeczne a „gnębią wewnętrzne choroby“. Paczą się i mącą pojęcia. Posiew nam obcy i wrogi pada na grunt ojezysty, a obłamuceni lub przewrotni ludzie silą się, aby złe ziarno wydało owoce. Namnożyło się zawiści i waśni, niezadowolona i niepokoju, boleści i smutku. Ale nie należy i nie wolno przykrym ulegać wrażeniom i czarnym oddawać się myślom. Z teraźniejszości nieraz ciemnej i mętnej, ale też pełnej uczciwych dążeń, wyłoni się pogodniejsza i spokojniejsza przyszłość. Nam samym z trudem ją zdobywać! Potrzeba uzbroić się w mądrość i miłość, godność i powagę, energię i wytrwałość, potrzeba nam katolikom z dziańców i pradziadów znowu pocuć się sobą, wspólnie się naradzić i porozumieć.

Spieszmy też wszyscy, bez względu na różnice narodowości i obrządków, zawodów i stanów, bez względu na polityczne stronnictwa i zapatrywania, spieszmy aby w poczuciu wspólnych trosk i potrzeb szczerze wykazał istotne braki w położeniu całego społeczeństwa. Socjalno-ekonomiczne sprawy powinny stanowić ważną i znaczącą część naszych narad i działań, aby usunąć co niesprawiedliwe i zaradzić biedzie, jak każda nauka chrześcijańska.

Katolicy! Polacy i Rusini! Spieszmy, aby wspólnie radzić, bo to wspólna sprawa. Rodzina i społeczeństwo, życie prywatne i publiczne, dom i szkoła, przemysł i rola, nauka i literatura, wszystkie dziedziny życia, wszystkie braki i potrzeby niech będą przedmiotem wyczerpujących i pożytecznych obrad, wytrwałych i rzeczowych, dalekich od stronnicych namiętności. A gdzie nie będzie jednomyślności zdania, niech będzie jednomyślność woli, tej dobrej woli, która pokój daje i pocieszenie.

Katolicy! Polacy i Rusini! Zapraszamy gorąco wszystkich ludzi dobrej woli, a tą dobrą wolą, miłością chrześcijańską, poczuciem obywatelskim, szerokiemi sercami pragniemy wszystkich skupić i ogarnąć! Zapraszamy wszystkich do tego starego grodu, którego przeszłość do historii dwóch narodów należy. I tu dawne dzieje i tradycje żywo do serc naszych przemawiają. Tu w tym roku mamy święcić 300 letnią rocznicę wielkiego dziejowego faktu Unji, pamiętnego po wsze wieki w historii powszechnego Kościoła, w historii Rusi i Polski.

Przodkowie nasi bronili Krzyża przed półksiężycem, składali ofiary krwi, którą zroszona ziemia nam wszystkim droga i wspólna. Naszym obowiązkiem dawać tu świadectwo prawdziwe!

Staliśmy społem a licznie na drugi wiec katolicki, który odbędzie się we Lwowie od 7 do 9 lipca b. r.

We Lwowie dnia 12 czerwca 1896 r.

Odezwa powyższa zaopatrzona jest w długi szereg podpisów.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Gdy się zbudziłem, była druga z południa; we śnie musiały mnie trapić straszne obrazy, bo czoło było spocone — nie jednak nie pamiętałem. Przebrawszy się copperszej, i włożywszy na każdy wypadek rewolwer do kieszeni, poszedłem do najbliższej cukierni na śniadanie, z kądem udałem się do pałacu Almy.

Nie będę ci opisywał uczuć, jakimi dusza moja była w drodze przepędniona... łatwo sam się ich domyślisz... Powiem ci tylko, że będąc na wszystkim

zdeteminowanym, postanowiłem zachować się jak rycerz średniowieczny.

Z bijącym sercem u drzwi zadzwoniłem, a gdy usłyszałem kroki nadchodzącego lokaja, ogarnął mnie taki strach paniczny, że o mało nie uciekłem. Dla czego? Alboż ja wiem!...

W drzwiach ukazała się ta sama twarz, z tym samym wyrazem... Co to znaczy? Więc tu nie stało się nie nadzwyczajnego?

— Jest pani hrabina?

— Jest.

— Przyjmuje?

— Jak zawsze...

Wszedłem do znanego ci saloniku, łamiąc sobie głowę nad rozwiązaniem intrygi... Przecież gdyby jej, lub mnie, groziło jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, lokajowi byłaby dała inne polecenie...

Zaledwie skończyłem tę refleksję, weszła Alma, z tą samą co zawsze swobodą, z tym samym uśmiechem, z tą samą zalotnością! Jeżeli wczoraj zobaczywszy jej męża stanąłem jak student, to teraz widząc ją taką, byłem nie mniej zdekongertowany. Ale ona najwzyszy mnie za rękę, posadziła obok siebie na kozetce, i głosem spokojnym zapytała:

— Cóż tobie, Carlo, wyglądasz pomieszany?

— Bo nie wiem, hrabino, jak to sobie wytłumaczyć...

— Czy stało się coś złego?

— Dziś nie... ale wczoraj...

— Cha! cha! cha! jam już o tem zapomniała.

— Więc nie widział?

— Alboż ja wiem! Na krótki wzrok nigdy się nie uskarżał, ale choćby i widział, coż mnie to obchodzi? Zabawne spotkanie!... ja wybiegłam na chwilę do teatru, nikomu o tem nie mówiąc, a on uczynił tak samo po mojem odejściu... nie więc dziwnego żeśmy się spotkali.

— I nie zrobił ci najmniejszej wymówki?

— Jeszcze by tego brakowało! Czyż nie jestem panią mojej woli, lub czy może pytam za kim on wybiegł do domu? Dajmy lepiej pokój tej pogadance, i pocałuj mnie Carlo!

Ale jam jej nie pocałował. Wstałem i ukłoniwszy się zimno wyszedłem. Przy drzwiach chciała mnie jeszcze zatrzymać, lecz musiałem jej rzucić spojrzenie bardzo zimne, bo się cofnęła, a gdy mijiał przedpokój, usłyszałem za sobą jej śmiech głośny, szyderczy, spazmatyczny.

Czwartego dnia spotkałem ją na ulicy w towarzystwie poręcznika od ułanów, który od kilku tygodni starał się o jej względy. Na mój ukłon odpowiedziała lekkim głową skinieniem, i zaraz zwróciła się do swego towarzysza, aby się doń uśmiechnąć jak niegdys do mnie się uśmiechała...

Oto jak się skończył mój pierwszy romans... Kilka dni byłem jak zimną wodą obłany, ale do tygodnia wyzdrowiałem... a nawet odzyskałem apetyt. Kobiety wyższego świata, które mężów nie kochają, są prawie zawsze lekkie, ale każda z nich stara się zachować przynajmniej pozory... Cynizm u kobiety jest zabijający. Ach, czemuż Alma nie kłamała!...

A teraz posłuchaj dalszych przejęć twego przyjaciela.

„Jeden z moich świadków w pojedynkach z Mazzinistami“ — pisał dalej Karol — „z imienia Enrico, prócz bardzo wielu zalet osobistych miał jeszcze i tę familijną, że był rodzonym bratem signory Giulietty, wdówki dwudziestoletniej, kobiety smukłej i pięknej, która po roku niezbyt szczęśliwego pożycia małżeńskiego, z jakimś starym tetrykiem, stała przy bracie zamieszkała. Młodzi ci ludzie, będąc sierotami od najpierwszej młodości, żyli dostatnio, gdyż rodzice zostawili im majątek, a signora Giulietta, otrzymawszy prócz tego po mężu kilkadziesiąt tysięcy, uchodziła nawet między młodzieżą polującą na posag za partję przyzwolną.

Enrico mieszkał z siostrą o kilkadziesiąt kroków od mego domu. Poznawszy go bliżej na wykładach uniwersyteckich, uczułem dlań prawdziwą sympatię, i odtąd widywałem się codziennie prawie. Czasami zachodził nawet do mego mieszkania, ale do siebie nigdy mnie nie zaprosił. Chociaż mnie to nie dziwiło, gdyż Włoch najczęściej tak postępuje, w duszy jednak irytowałem się tem niesłychanie. Byłem przyjaciелеm Enrica, a nie poznałem osobie jego siostry, której czarne oczy taki blask rzucały przez zielone żaluzje, ilekroć popod ich dom przechodziłem! Nieprawdaż, że to mogło irytować?“

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (75)

(Ciąg dalszy).

— No Karolu rzekł — opamiętaj się przecie. — Powiedziano ci, że umarłem i ty sądzisz się być

igraszką złudzenia?... Lecz ja ci dowiodę, że jestem baron Leon Berthier, opowiadając wypadki, nam tylko obudwom znane. Czy pamiętasz, gdyśmy byli jeszcze dziećmi, w Saintes, pewnego dnia stłukłem, grając w salonie w piłkę, starą tacę maurytańską, ulubioną mojej matki? Ponieważ było nam wzbronione bawić się w salonie, ojciec mój, który nie żartował z tobą dla pewnych powodów, byłby cię ukarał. Pamiętasz, że wziąłem winę na siebie i powiedziałem, że to ja stłukłem tacę... Kazano mi iść spać bez kolacji, ale tobie nic nie było!...

— Sliczna bajeczka, rzeczywiście!... lecz w niej nie ma słowa prawdy!...

— Ah! — rzekł Leon — to nie prawda?... A jak byłeś w szkole, jak przeszedłeś egzaminy, kto ci dał pieniędzy, żeby obchodzić twój tryumf z kolegami?... Ojciec mójłożył na twoją naukę, to prawda; lecz pewnych delikatnych odcieni nie miał dla ciebie. A tu kto cię zainstalował, kto za wszystko zapłacił?... Kto ci dał dwadzieścia tysięcy franków od razu, ażeby godność twoja nie cierpiała na częstych żądaniach?... Wszystko więc zapomniałeś?... Więc nie masz serca w piersiach?... I twoja przyjaźń, w którą wierzyłem, była także złudzeniem?... Teraz, gdy na mnie spadło nieszczęście i przychodzę prosić cię o pomoc i opiekę, udajesz, że mnie nie poznajesz, choć wiesz dobrze, że nie możesz mieć wątpliwości!...

— Dosyć, dosyć — odezwał się Karol — twoje frazesy nie robią na mnie wrażenia. Opowiadałeś same bajki, czy przywidzenia. Nie ma w tem ani słowa prawdy. Jakżeż mogłoby być inaczej, kiedy prawdziwy Leon Berthier umarł, szedłem za jego trumną, równie jak Paryż cały!...

A dając ujście wścieklej zazdrości, dodał:

— O tak! umarł głupio, podle, jak ostatni nędzarz, który nie ma co do gęby włożyć. Nie można być zawsze szczęśliwym!... W ciągu dwudziestu pięciu lat był chłopcem najwięcej uwielbianym i psutym, na całym świecie!... Wszyscy unosili się nad nim!... Taki był piękny, mądry, nadzwyczajny!... Doprawdy! Nic już dla drugich nie zostało!... A teraz, choćbyś uie wiem co opowiadał, gnije on sześć stóp pod ziemią, jak ostatni żebrak. Przyznaję, że jesteś do niego nieco podobny... Z twarzy mianowicie... Tak, trochę... Lecz nie masz ani jego wzięcia, ani postawy... A w tem ubraniu mizerem, zniszczonem, podobny jesteś do biednego robotnika, jakim właściwie być musisz.

Wszystka złość i żółć tej istoty nikczemnej wylała się w słowach upokarzających pięknego młodzieńca, jakim Leon był zawsze, ze swemi szerokimi barkami, smukłą postacią i z pięknem spojrzeniem modrych oczu; nie tracił wdzięku nawet w nędznym ubraniu. Ale Leon wyższym był nad te nędzne insynuacje. Nie zwracał na nie uwagi, spodziewał się wreszcie, że porozumie się jeszcze z Pigalettim.

— Karolu — rzekł — nie daj się unosić jakiejś zastarzałej urazie, o której nie wiem nawet, a pomyśl o jednej rzeczy. Lubiłem cię, składałem tego dowody; powróć do mnie szczerze, uczciwie, zapomnę tych kilku słów złe brzmiących, jakie wykreślił, zrobię tak, jakbym ich nigdy nie słyszał. Przyjaźń moja dla ciebie nie dozna szwanku. A teraz powiedz, czy chcesz mi dopomóc?... Potrzebuję upewnić się o niektórych szczegółach, czy do wiem się prawdy od ciebie?...

Łagodność i słodycz Leona zdawały się pozbawiać przytomności rozwścieklonego mechuika.

— Tak — rzekł — pomogę ci, ale nie w ten sposób... Przywołam pomocy, stróża naprzykład, który jest mi oddany i każe cię odstawić do ciupy, z której uciekłeś.

Podniósł się i idąc do drzwi, rzekł:

— Ah! ty jesteś baron Berthier!... Otóż, każdy ma swoje kolejl... Dosyć już używałeś rozkoszy... wystarczy na całe życie. A teraz idź na duo!...

Lecz Leon pierwszy dobiegł do drzwi, spokój jego i słodycz gdzieś się podziały. Rzucił się na syna Toinon, chwycił za gardło, ścisnął siłą herkulesową posadził w fotelu. Karol na pół uduszony, z twarzą krwią nabiegłą, siedział jak martwy.

Leon spostrzegł sznur od dzwonka obok kominika, zerwał go, skrępował mechanika i przymocował do grzbietu fotela. Poszedł do sypialni, wziął z toalety serwetę i przeciął na dwoje leżącym na biurku scyzorykiem. Jednym kawałkiem zakneblował usta Karolowi, drugim do haka w ścianie, który musiał kiedyś służyć do jakiegoś ornamentu, przywiązał fotel. Po skończonej robocie spojrzął na nędznika z zadziwiającą krwią zimną i mówił do siebie:

— Zdaje się, że za mocno go skrępowywałem, może się zadusi... W każdym razie, jeżeli umrze, tem gorzej dla niego... Jednego łotra mniej będzie na świecie... A jeżeli będzie żył!... Oh! jeżeli będzie żył!... niech prosi Boga, żebym go nigdy nie spotkał!...

Przykreślił przezornie knot lampy, otworzył drzwi, zszedł ze schodów, minął łóżę odźwiernego i wszedł z powrotem do fiakra, jak gdyby mu się nic nadzwyczajnego nie przytrafiło.

KRONIKA.

Kraków 16 czerwca.

— Oh! ludzkość, to brzydka rzecz myślał. — Zobaczmy, czy Marcin Fontenay wart tyle, co ten... Tam oczarowanie byłoby jeszcze straszniejsze.

Marcin Fontenay odkład interesy jego zaczęły iść dobrze, porzucił Paryż i zamieszkał w ładnym domu w Passy, przy ulicy d'Assomption.

Leon często odwiedzał tych ludzi uczciwych i prostych, gdzie zawsze przyjmowany był jak bóstwo przez młodą kobietę, która wiedziała co maż jej zawdzięczał mu materialnie i moralnie. Powiedział znów adres woźnicy, a że ten wypadkiem był poczciwym człowiekiem, nie gderliwym, owszem wesołym usposobienia, ruszył też we wskazane miejsce trzasnąwszy batem, mówiąc:

— Nie ma dziesiątej. Jeżeli obywatel uwolni mnie po tym kursie, trafię jeszcze na wyjście z teatrów...

Rzeczywiście, z dziesięciu franków Bastjanowych, pozostało jeszcze Leonowi na zapłacenie godziny jazdy i danie dobrego napiwku.

XI.

Złote serce.

Dom Fontenay'a był niewielki i niezbytkowy. Około pięć metrów odsunięty od ulicy, poza kratą żelazną, widniał mały budynek, w rodzaju, jak Angliki zowią *cottages*, najulubieńsze po drugiej stronie kanału.

Ani rzeźby, ani ozdób żadnych; na dole dwa okna i drzwi ponad peronem o kilku schodach; na piętrze trzy okna; pod dachem mansardy dla służby.

Leez w lato, ogródek cały pełen był róż, fioletów, heljotropów, powoju i jaśminu, tych skromnych kwiatów o zapachu cudownym, które Fontenay po powrocie z biura sam pielęgnował, polewał i utrzymywał z miłością.

A taki świeży był trawnik miniaturowy przed peronem, taki biały żwir na ścieżkach, róże szkarłatne tak pięknie kwitły, a holenderskie goździki pachniały, że przechodnie stawali, patrzyli po przez kratę, mówiąc do siebie:

— O!... co za cudowne gniazdko!... Jakże tu ładnie!...

Odprawiwszy powóz, Leon zadzwonił do bramy. Świeciło się wszędzie, w suterynach gdzie była kuchnia, na parterze w pokoju jadalnym i w pokojach pierwszego piętra.

Nieduży czarny piesek wyszedł z budki i zaszelekał dzwicznie. Jednocześnie prawie młoda służąca w białym fartuchu ukazała się na wąskiej uliczce. Patrzyła przezornie poza kratę, zanim zdecydowała się otworzyć. Księżyc świecił w pełni, widno było jak w dzień biały.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała Leona. Młody człowiek uniósł kapelusz, ukłonił się grzecznie, z wielką łagodnością, żeby nie przestraszyć służącej o tak późnej porze a w stronie miasta pustej nieco, potem skoro zobaczył, że się nie boi, rzekł do niej:

— Chcę pomówić z panem Marcinem Fontenay, proszę pani, w interesie, nie cierpiącym zwłoki. Wiem, że godzina nie jest właściwą, lecz chociaż nie mówię mego nazwiska, bądź łaskawa oznajmić swemu panu, iż nie potrzebuje się obawiać i nie będzie żałował, jeżeli pozwoli mi wejść do siebie.

Chwila, w której Leon zdjął kapelusz, wystarczyła dziewczynie do zobaczenia pięknych niebieskich oczu Leona, twarzy o rysach regularnych, z wyrazem sympatycznym, wzbudzającym zaufanie.

— Z pewnością — mówiła odchodząc — ten nie wygląda na złodzieja.

W parę minut powróciła, otworzyła bramę i powiedziała:

— Proszę pana, mój pan czeka. Weszli po kilku schodach na peron, a stamtąd do przedsiönka. Na prawo drzwi stały otworem i snop światła padał z pokoju. Mała służąca znikła dyskretnie na schodach w głąbi.

Marcin Fontenay stał przed kominkiem i oczekiwał gościa.

Postąpił parę kroków słysząc ruch w przedpokoju, lecz zaraz zatrzymał się, zbladł, włosy mu na głowie powstały, na twarz zimny pot wystąpił i począł się cofać mruczając:

— Ah! Boże mój! Boże!... Czym ja rozum postadał?...

Bo oto baron Leon Berthier, ten, za którego życie byłby oddał jego dobroczyńca, przyjaciel, którego trupa dotykał rękami, na którego pogrzebie był na pół żywy z bólesci, stał przed nim z głową odkrytą, milczał, lecz zwrócił na niego piękne swe jasne spojrzenie, w którym wyrażała się prośba.

— No, cóż Marcinie? — wyszeptał nakoniec — nie do mnie nie mówisz?... Czy ty także wypresz się zwierzchnika, który cię kochał?...

Marcin chwycił się rękami za głowę.

— Boże, mój Boże! — jęknął. — Czy to gorączka, czy pomieszanie zmysłów... toż by to było szczęście!... Lecz ja śnię chyba!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kalendarz kościelny. — Dziś, we wtorek Justyny, panny męczennicy i Benona, biskupa, jntro Adolfa biskupa i Marcjana męczennika, pojutrza Marka i Marcelina męczenników.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuzy, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochroniać należy w miesiącu czerwcu: raka samieg. **Kalendarz myśliwski.** W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 31, zachód przypada o godzinie 7 minut 50, długość dnia godzin 16 minut 19. **Stan powietrza.** Dnia 16 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 745,5, termometr 16,8, wilg. 72%, stan nieba 0 wiatr ENE 2.

Kupujecie tylko u chrześcijan!

W dwóchsetną rocznicę śmierci króla Jana III Sobieskiego odprawionem będzie staraniem młodzieży polskiej nabożeństwo żałobne w kościele księży Pijarów, jutro we środę 17 b. m. o godzinie wpół do 7 rano.

Wybory do Rady miejskiej. Na 74 uprawnionych do głosowania w III Kole A „Większy przemysł i handel“ — oddano 73 kartek. Z tych otrzymali Jan Kwiatkowski i dr. Leon Horowitz po 49 głosów. Jan Kanty Federowicz (syn) 46 gł. Jawornicki Józef 42 i Juda Birnbaum 39. Ci więc pięciu zostali wybrani do Rady miejskiej. Następnie otrzymali Stockmar **Erazm** 33, dr. Szarski Henryk 26, Schwarz Henryk 25, Słonecki Zenon 17, Reiner Eugeniusz 8, Stryjeński i Suski po 1, oraz Schultz Andrzej (Reiner) 1. Komisji skrutacyjnej przewodniczył p. Albert Mendelsburg do komisji wchodziłi pp. Słęk i Fritsch i Schaner Zygmunt, jako mąż zaufania Jakób Bober — zaś jako delegat magistratu p. Jan Grzybała, wreszcie trzej komisarzy obwodowi pp. Górski, Włoch i Wiśniowski.

Zgromadzenie przedwyborcze urzędników i inteligencji, które się wczoraj odbyło w Muzeum technicznem zagał przewodniczący objaśnieniem, że zebranie zostało zwołane celem porozumienia się co do wyboru niezależnych mężów do Rady, którzyby mając przed sobą dobro miasta, główny nacisk w swej kadencji położyli na zmianę statutu. Zgromadzenie wysłuchawszy kilku wniosków, za radą p. Białkowskiego ułożyło listę 60 mężów zaufania, jako komitet ścisły. Wobec tego, że stawiano na kandydatów kilka osób będących już w stanie stałego spoczynku, p. inżynier Sosnowski postawił wniosek, aby do Rady weszli nie ludzie zasługi, bo stanowisko radcy miasta nie jest żadnem odznaczeniem, ale aby powołać do tego ludzi silnej energii. Przed przystąpieniem do postawienia kandydatów, zastanawiono się nad tem, czy księży przyjąć jako kandydatów. Problem ten został o tyle rozwiązany, że przyjęto kandydaturę ks. kan. dra Spisa.

Następnie przewodniczący poddał pod dyskusję całą szereg kandydatów, z których wybrano: dra Antoniego Dobiję, dra prof. Fryderyka Zolla, dra prof. Kasparka, p. Kazimierza Bartoszewicza, p. Wojnarowicza, dra Antoniego Filimowskiego i dra Adama Asnyka. Kandydatura dyrektora Rottera, mimo gorących poleceń pp. Białkowskiego i Zaleskiego, jakoś nie znalazła sympatji u większości zgromadzenia. Poprzestając na tych ośmiu kandydatach, uchwalono dwóch zostawić do wyboru Czytelnii katolickiej i w sprawie tej dla wspólnego porozumienia się z Czytelnią, wydelegowało zgromadzenie pp. Prysaka, Scheuera, Sosnowskiego i Zajackowskiego. Wreszcie ułożono listę 60 mężów zaufania, którzy jako komitet ścisły wejdą w porozumienie z wyborcami na dzisiejszem przedwyborczem zgromadzeniu Koła I.

Nad nową organizacją wyższej szkoły wydziałowej żeńskiej obradowała w niedzielę komisja, wybrana przez sekcję szkolną Rady miejskiej. Przewodniczył obradom prof. dr Zoll.

W Salonie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu „Wachlarz“ akwarela Juliusza Kossaka „Objawienie św. Ducha“ i „Ukrzyżowanie“ dwa rysunki Jana Matejki „Madonnę“ pastel Klementyny Mien. „Z okolic Kossowa“ obraz Daszyńskiego, oraz umieszczono trzy popiersia z terrakoty „Typy wschodnie“ praca Petrydesa.

„**Przyjaźń**“. Uroczyste święcono w niedzielę otwarcie nowego posterunku „Przyjaźni“ na Kleparzu w domu pod l. 11. Poświęcenia nowego lokalu tej pięknej instytucji dokonał proboszcz miejscowy, ks. kan. dr Krukowski. Nastąpił śpiew „Kto się w opiekę“ i mowy serdeczne, pełne ognia i wiary w moc Bożą. Przemawiali: pp. Feldman, cieśla z Prądnika, Ignas Trębacz, uczeń szkoły św. Florjana (deklamował poemat „Zjawienie z Krosz“), dalej prezes „Przyjaźni“ Kleparskiej, p. Wincenty Kramarczyk, majster mularski, p. Rosenblit, delegat „Przyjaźni“ z Grze-

górzek, gimnazjalista Jarczyk deklamował, wreszcie szereg mów zamknął ks. Wład. Czencz T. J. Pieś „Jeszcze nie zginęła“, zaintonowana przez obecnych, zakończyła akt otwarcia nowej siedziby „Przyjaźni“: Filja kleparska liczy członków 100. „Szczęść Boże“ nowemu ognisku dobrej sprawy.

Z Ogrodu Strzeleckiego. Jako zwyczaj stary każe, w niedzielę Tow. Strzeleckie rozpoczęło doroczną uroczystość strzelania królewskiego. Dawniej uroczystość rozpoczynała się pochodem przez Rynek. W tym roku o tyle wrócono do tej tradycji, że król wraz z marszałkami i całą świtą objechali w powozach Rynek wokół, a następnie ulicą Florjańską, Basztową i Lubiec wrócili na strzelnicę. Sala przybrana była w kwiaty i zieleń. Na miejscu honorowem zawieszony był portret obecnego króla p. Rudnickiego. Portret okalał wieniec z dębowych liści. Salę zdobiły również wspaniałe dary dawniejszych królów. Po podpisaniu aktu abdykacji przez p. Rudnickiego w kosztownej księdze (dar ś. p. Woyneko Tomkiewicza) przystąpiono do strzelania do nowego kura. Pierwszy strzał daje zawsze król, drugi prezes, następny wiceprezes i t. d. Na 318 strzałów, danych w pierwszym dniu, zrobiono 8 belerów, z których 3 przypada na dra Serafina Chmurskiego, 2 na p. Romana Chmurskiego i po jednym na pp. Śmidowicza-Słatowskiego i Scharocka.

Wieczorem p. Rudnicki podejmował całą swoją dawną świtę i wasalów prawdziwie królewską ucztą. Podczas uczy wygłoszono wiele pięknych mów, wśród których najwięcej oklasków zyskała pełna zapala przemowa p. Turskiego, młodego członka Tow. W czasie uczy przygrywała orkiestra 20 pułku, a obok dźwięków kapeli znalazły się i wiersze Vrblickiego „Nie damy się!“ i kilka innych.

Zuchwalstwo żydowskie. Dnia 15 b. m. naprawiało dwóch żydków rynnny w kamienicy przy ul. Pijarskiej naprzeciw gmachu księży Pijarów, w którym mieszczą się trzy klasy gimn. św. Anny. Otóż kiedy uczniowie w klasie II C. odmawiali pacierz, żydkowie owi na dachu uznali za stosowne, odgrażać się uczniom pięściami. W ten sposób sami żydzi prowokują młodzież szkolną i nie dziwić się, że z niej wyrosną dzielni antysemitoi.

W Warszawie, w ubiegły piątek, aresztowano wraz z kilkoma studentami Uniwersytetu warszawskiego, cenionego wielce i znanego krytyka, literata Piotra Chmielowskiego. Powód aresztowania niewiadomy. Wrażenie w całym mieście wielkie.

Prezydent ministrów hr. K. Badeni, przybędzie w pierwszych dniach lipca do Lwowa, skąd uda się na letni pobyt do Buska.

Minister rolnictwa, hr. Ledebur, przejechał w niedzielę po południu przez Kraków do Wiednia.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w Szkole sług żeńskich na Smoleńsku, odbyło się w niedzielę, pod auspicją delegata Namiestnictwa, p. Laskowskiego, i radcy szkolneg., p. M. Zaleskiego, pod przewodnictwem ks. kan. dra Pelczara, wobec inspektora okręgowego miejskiego, p. Twaroga, pp. J. Żółtowskiego i Wojnarowicza, oraz znacznej liczby osób z miasta. Uczennice egzaminowane były najpierw z religii przez ks. Teofila Flisa. Następnie odbył się popis z czytania i pisania niższego oddziału, dalej słuchane były z rachunków pamięciowych dla praktyki gospodarskiej, oraz z wiadomości gospodarskich. Niektóre z uczennic odpowiadały nader roztropnie, umiając trafnie objąć treść zadania. Po skończonym popisie dyrektor p. Al. Maciołowski, odczytał roczne sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że do szkoły zapisało się 301 sług od 11 roku życia aż do przekroczenia lat 40. Z tych 55 uczęszczało jak najregularniej, tak że frekwencja pilnie uczęszczających była w tym roku większa, niż w roku ubiegłym. Lekcyj w ciągu roku było 33 po dwie godziny. Za postępy w nauce i zachęty dla innych rozdzielono pomiędzy najbardziej odznaczające się 20 książeczek Kasy oszczędności po 2 i 3 złr., oraz mnóstwo nagród w książkach do nabożeństwa, powieściowych i rozmaitej treści moralnej. Po obdzieleniu oznamiono uczestniczkom, że dzięki hojności p. Żółtowskiego, który złożył 15 złr., jeszcze siedm z nich otrzyma książeczki Kasy oszczędności. Akt uroczysty zakończył przemówieniem ks. kan. Pelczar, zachęcając uczennice do wytrwałości, wykazując, że spoteczeństwo myśli i pracuje nad polepszeniem doli służących. Obok istniejącego już przytuliska, gdzie sługi świeżo ze wsi przybyłe uczą się kucharstwa i prania, ma być założone jeszcze i drugie podobne przytulisko, a da Bóg, że kiedyś powstanie Towarzystwo wzajemnej pomocy sług, przez które spłynie ubezpieczenie na starość. Mowa ks. kan. Pelczara sprawiła silne wrażenie na słuchających.

Wczoraj o godzinie 5-tej rano wszystkie uczennice komunikowały się w kościele Marjackim, oraz wysłuchały Mszy św., odprawionej na intencję dziękczynną dla wszystkich dobrodziejów tej szkoły.

Festyn na rzecz Bury dla synów nauczycielskich szkół ludowych, urządzony w niedzielę w Parku krakowskim, zapisał się bardzo dodatnio w pamięci uczestników. Bawiono się tak wesoło i ochoczo, jak już dawno nie pamiętamy. Program zabawy bogaty

odznaczał się oryginalnością w pomysłach, hojnością w wykonaniu.

Wycigi konne w Krakowie. Wynik mianowany do biegów Galicyjskiego Klubu jazdy panów, na piątek dnia 19 czerwca, zamkniętych w dniu 10 czerwca o godzinie 10 w nocy, jest następujący: Bieg I. otwarcia, jazda panów, nagroda 1000 koron, dla koni 3 letnich i starszych, wychowanych w Galicji, Bukowinie albo Rosji, meta 2000 m. na 11 podpisów, 8 jest polskich. Bieg II. nagroda trybun, bieg z płotami, jazda panów, nagroda honorowa i 1200 koron, dla 4 letnich i starszych koni kontynentalnych z wykluczeniem francuskich, meta 2400 m., na 12 podpisów, zgłoszonych tylko cztery polskich, jak to nadp. St. J. Bzowski, St. Młodeckiego, hr. Jana Tarnowskiego i hr. Zdzisława Tarnowskiego. Bieg III. „Oficerskie Steeple-chase“, nagroda honorowa i 2000 koron, dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, meta 4800 m., podpisów 9. Bieg IV sprzedany, jazda panów, nagroda 1000 koron dla 3-letnich i starszych koni kontynentalnych, meta 2800 m., z 13 podpisów przypada 8 na polskie. Bieg V „Aldona Steeple-chase“, jazda panów, nagroda honorowa i 1000 koron dla 4-letnich i starszych koni półkrwi, wychowanych w Galicji i Bukowinie, meta 3200 m., 6 podpisów, z których dwa p. St. Pieńczykowski i jeden hr. Zdz. Tarnowskiego (Aldona). Bieg VI „Nagroda totalizatora“, Steeple-chase, jazda panów, nagroda honorowa i 1000 koron, dla 4-letnich i starszych koni kontynentalnych, meta 4000 m.; na 14 podpisów tylko trzy przypada na polskie, a to po jednym na rtm. Hip. Brzozowski, na p. St. Młodeckiego i na hr. Jana Tarnowskiego.

Egzamin dojrzałości. Ustny egzamin dojrzałości odbył się w gimnazjum św. Jacka w Krakowie pod przewodnictwem dra Leona Kulczyńskiego w dniach od pierwszego do dwunastego czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali z oddziału A: 1) Arcy Władysław, 2) Chrzan Bogusław, 3) Cybulski Teodor, 4) Eineugler Juljusz, 5) Feuereisen Leopold, 6) Fruchthändler Chaim, 7) Gulkowski Stanisław, 8) Kannenberg Tadeusz, 9) Korzeniowski Alfred, 10) Kremier Hirsch, 11) Lehrfreund, 12) Lieberman Emil (z odznaczeniem), 13) Mieszkowski Zygmunt, 14) Nowacki Tadeusz, 15) Rapaport Leon, 16) Reiner Ryszard (z odzn.), 17) Reiner Leopold (z odzn.), 18) Solawa Wojciech, 19) Seifert Tadeusz, 20) Siedlecki Leon, 21) Skuba Stanisław, 22) Sosnowski Kazimierz, 23) Stopczanski Jan, 24) Wierzejski Stanisław, 25) Zakrzeński Karol, 26) Czerkawski Zygmunt (prywatysta), 27) Świerczewski Emil (eksternista), 28) Gismann Karol (ekst.); z oddziału „B“: 29) Beckmann Ignacy, 30) Berszakiewicz Jan, 31) Bułat Jan, 32) Dobrowolski Marceł, 33) Faust Simon, 34) Filimowski Ludwik, 35) Friedmann Moritz, 36) Gølgard Maurycy, 37) Gołab Stanisław (z odzn.), 38) Gryglewski Mieczysław, 39) Gryglewski Karol, 40) Gutwiński Franciszek, 41) Karabiński Feliks, 42) Kasprzyk Benedykt, 43) Kłbitz Józef, 44) Kiszka Stanisław (z odzn.), 45) Korolewicz Piotr, 46) Krawczyński Franciszek, 47) Krukowski Bolesław, 48) Krzencioz Jan (z odzn.), 49) Kubelka Zygmunt (z odzn.), 50) Podobiński Kazimierz, 51) Sławiński Wincenty, 52) Süskind Dawid (z odzn.), 53) Weinheber Efraim, 54) Woźniczka Ignacy, 55) Żegiestowski Kazimierz, 56) Żukowski Tadeusz, 57) Klein (ekst.), 58) Wężyk Józef (ekst.). 6 abiturjentów otrzymało pozwolenie poprawienia egzaminu z jednego przedmiotu po fejach szkolnych, reprobowano zaś 2 publicznych i 2 eksternistów.

Trybunał sądu krajowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem radcy Giebułtowskiego, zniósł wczoraj sprzeciw ks. Stanisława Stojalowskiego o konfiskatę grudniowego numeru *Wieńca*. Przeciw temu orzeczeniu zastrzegł sobie ks. Stojalowski zażalenie nieważności, apelując do wyroku sądu krajowego wyższego.

Sodales Mariani. Rozwijająca się coraz świetniej w ostatnich czasach piękna instytucja Sodalistów Marjańskich, licząca w gronie swoim szereg najpoważniejszych obywateli kraju, korzystając ze sposobności obryzmiego zjazdu, jaki się odbędzie we Lwowie podczas wiecu katolickiego urzędującego pierwszego dnia t. j. 7 lipca zebranie, wszystkich galicyjskich kongregacji marjańskich. Z tej samej sposobności zamierza skorzastać Tow. św. Wincentego a Paulo celem zwołania ogólnego zjazdu członków poszczególnych konferencji. W ten sposób wiec zamieni się pośrednio w wielką uroczystość kościelną, która obejmie najwybitniejsze i najruchliwsze instytucje, nie należy bowiem wątpić, że do miesiąca zgłoszą się jeszcze inne towarzystwa z zamiarem urządzenia zjazdów. Programu obrad poszczególnych stowarzyszeń niepodobna było jeszcze ułożyć, na razie jednak wiadomo, iż o godz. 9 rano odbędzie się wspólne solenne nabożeństwo Sodalistów Marjańskich i Tow. św. Wincentego, poczem Sodalisci zbiórą się o godz. 1/2 11 na walne zgromadzenie w salach Tow. kredytowego ziemskiego. Zjazd ich, w którym weźmie udział siedm kongregacji galicyjskich, połączone będzie także z poświęceniem sztandaru kongregacji lwowskiej. Obrady prezesów 30 krajowych konferencji Tow. św. Wincentego a Paulo odbywać się będą od godz. 10 rano,

popołudniu zaś o godz. 3 rozpoczną się obrady ogólnego zgromadzenia wszystkich członków Tow. św. Wincentego. Nadto w ciągu dnia zbiorą się delegaci wszystkich krajowych stowarzyszeń katolickich celem utworzenia ogólnego związku, którego statuty właśnie są opracowywane przez osobny komitet. Będzie to niewątpliwie jeden z najświetniejszych i najtrwalszych sukcesów wiecu. Wreszcie wieczorem tego dnia odbędzie się wspólne towarzyskie zebranie członków tych towarzystw.

Zjazd prezesów Rad powiatowych odbędzie się we Lwowie w przeddzień wiecu katolickiego t. j. 6 lipca. Przedmiotem obrad ma być kwestja statutu emerytalnego dla urzędników powiatowych. Po ukończeniu obrad wszyscy wezmą udział w wiecu.

Postanowieniem cesarskim z dnia 10 b. m. został docent prywatny dr Wojciech hr. Dzieduszycki mianowany nadzwyczajnym profesorem estetyki w uniwersytecie lwowskim.

Deputacja ruska z księdzem kardynałem Sembratowiczem na czele, wyjeżdża w tych dniach do Rzymu.

Wiec kolejarzy galicyjskich odbędzie się dnia 12 lipca we Lwowie. Wiec ten zwołuje związek urzędników, podurzędników i urzędników pomocniczych w myśl nowo zatwierdzonych statutów.

Zjazd robotników budowlanych. Zawiązał się we Lwowie komitet, który urzęduje we wrześniu w dniach 6, 7 i 8 pierwszy zjazd robotników budowlanych Galicji, Bukowiny i Szlązka, celem obmyślenia środków poprawy swojego bytu. W zjeździe wezmą udział murarze, cieśle, kamieniarze, studniarze, terrakociści, betoniści, sztukatorzy, rzeźbiarze, snycerze, kaflarze, malarze, lakiernicy, blacharze, tokarze, stolarze, mechanicy, kotlarze, kowale, ślusarze, tapiczerzy, szklarze, brukarze, ceglarze i ich pomocnicy, tak mężczyźni jak kobiety.

Czeladnicy ślusarscy we Lwowie odbyli poufne zebranie, na którym uchwalili założyć stowarzyszenie zawodowe robotników metalurgicznych, tj. pracujących w metalu. Do stowarzyszenia tego będą należeć ślusarze, kowale, mosiężnicy, blacharze, rusznikarze i t. d. Nadto postanowili w najbliższym czasie zwołać publiczne zgromadzenie.

Wydział krajowy zamianował dyrektorem szkoły rolniczej w Czernichowie, kierownika niższej szkoły rol. w Horodence p. Romana Bastgena — przeniósł kierownika szkoły rolniczej w Kobiernicach na taką samą posesję w Horodence — zamianował kierownikiem otworzyć się mającej szkoły rolniczej w Bereźniach w pow. stryjskim p. Henryka Rozwadowskiego — kierownictwo szkołą kobiecią poruczone doktorowi Pawłowskiemu.

Wyższy egzamin państwowy z buchalterji, zdał na politechnice lwowskiej z odznaczeniem p. Władysław Grabowski.

Z dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie donoszą nam, iż z dniem 15 czerwca b. r. otwartą zostanie w Szezerowie (powiat Brzeszko) przy istniejącym tamże c. k. urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Zebrzydowic otrzymujemy od ks. proboszcza Janasa następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W nrze 129 szanownego Waszego pisma z d. 7 czerwca br., w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Tryumf ks. Chotkowskiego“, zawierają się twierdzenia niezgodne z prawdą, o ile dotyczą mojej osoby, mianowicie w słowach: „Rada szkolna wie, a przynajmniej powinna wiedzieć, że ks. Janas, otrzymawszy probostwo na dwa tygodnie przed swoim formalnym uwolnieniem, przez te ostatnie dwa tygodnie już faktycznie obowiązków katechety nie pełnił, że zatem przez cały ten czas, zdarzały się, jak chce stylizacja ustępu drugiego wypadki nieprzybycia katechety na godzinę religji“. Pismem Najprzewiel. ks. Bisk. konsystorza z d. 1 grudnia 1893 l. 5161 uwolniony zostałem od obowiązków nauczania religji w szkołach XVI i XVII, które natychmiast po mnie objęli księża Babraj i Guzik, a natomiast otrzymałem polecenie, bym wskutek powołania ks. Smolarskiego na zastępstwo chorego ks. Stysińskiego, katechety tamtejszej szkoły wydziałowej, objął bezwzględnie obowiązki katechety w szkołach XIV i X na ulicy Garbarskiej, które mimo mej instytucji kanonicznej, odbyły w dniu 24 stycznia 1894 r. pełniłem do końca stycznia t. j. do końca I półrocza szkolnego, o czem wie Najprzewiel. ks. Bisk. konsystorz i przeświet. c. k. Rada szkolna okręgowa, a o czem i szanowna Redakcja z urzędowych aktów szkolnych, choćby tylko z dziennika udzielanych przedmiotów jak również i od zarządów szkół XIV i X dowiedzieć się może. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku. *Ks. Wojciech Janas*“.

Manewry w Galicji korpusów 10 i 11 rozpoczną się 5 września, zakończą 16 września. Od 5 do 10 września będą manewry korpusne, od 10 do 16 września manewry forteczne. Manewry kawalerji potrwać od 16 do 29 sierpnia. Rezerwiści piechoty i strzelców zostaną powołani 24 sierpnia, rozpuszczeni 12 września; rezerwiści artylerji i pionierów stawiają się 28 sierpnia, wrócą do domów 16 września.

Burmistrzem m. Rzeszowa wybrany został p. dr Stanisław Jabłoński.

Dla przyrodników. Z Czarnego Dunajca pod Tatrami, piszą do nas pod dniem 13 czerwca 1896 r. Rolnik Baniecki znalazł w torfowiskach gminnych już zębem wieków uszkodzony, ale dający się dobrze rachować i rozpoznawć, (wedle zdania kierownika szkoły W. B.) prawdopodobnie łosia (*Cervus alces*). Okaz ten w tym zakątku kraju napotkany, zainteresuje i zachęci specjalistów do dalszych poszukiwań. Równocześnie doniesiono o tem krakowskiemu Uniwersytetowi, ogdzie też okaz ten będzie wkrótce nadesłany przez kierownika szkoły.

Rozbite pociągu. Wypadek na kolei Warszawsko-Terespolskiej, o którym donosiliśmy w niedzielnym numerze, spowodował śmierć dwóch ludzi: obywatela z pod Mińska p. Bartoszewskiego i niejakiego Kirszmiana. Rannych ciężko lub lżej ogółem jest osób przeszło 20. Pomoc nieszczęśliwym niósł lekarz z Międzyrzecza dr Stano. Ze służby kolejowej konduktorzy doznali kontuzji tylko. Tak szczęśliwy względnie wynik katastrofy pod względem ofiar w ludziach, przypisać należy temu, że większa część osób, które wsiadły do pociągu w Warszawie, wysiadła po drodze na stacjach poprzednich.

Co właściwie spowodowało katastrofę, dotąd niewiadomo. Przypuszczalnem jest pęknięcie bandaża, lub zapalenie się osi, lecz to dopiero stwierdzonem być musi.

Jarmark na wełnę. Dnia 12 b. m. nastąpiło urzędowe otwarcie placu jarmarcznego w Warszawie i urzędowe przyjmowanie wełny, przywożonej na tegoroczny jarmark Świętojański do magazynów bawokowych.

Spadek. Z Ameryki *Słowo* warszawskie otrzymuje wiadomość, iż w Chicago po kapitaliście Kurzątkowskim, pochodzącym z Królestwa Polskiego, wakuje spadek, wynoszący 4,583.000 dolarów. Z papierów, pozostałych po nieboszczyku, który był bezdzietnym wdowcem, okazuje się, że zmarły całe mienie przekazał najbliższej rodzinie, którą reprezentują rody Korczakowskich i Korabitów-Laskowskich.

Wystawa w Niznym Nowogrodzie. Dnia 9 czerwca otwartą została wystawa starorusyjska. Ramy wystawy, na które się złożyły stawy z potężnymi wodotryskami, obeliski, palmy i świerki, wyglądają bardzo interesująco. Liczba pawilonów i budynków dochodzi do 1200 rozłożonych na 77 kwadr. dziesiątnych przestrzeni. Odznaczają się między niemi żelazna hala dla maszyn, liczne podobizny wież kremelskich i wschodnie gmachy. Najoryginalniejszy między tymi ostatnimi jest meczet tatarski. Przedmioty wystawione świadczą o różnorodności rosyjskiej produkcji. Są tam płótna, jedwabie, sukna, żelazo, srebro i brązy w pięknej obfitości. Chińskie i wogóle wschodnie pawilony, pełne przedmiotów artystycznie wykonanych, które rzadko można w Europie widzieć. Charakterystyczne rosyjskich kształtów pawilony, oparte na potężnych słupach, zawierają bogactwa Uralu. Dom samojedzki, wystawy etnograficzne różnych ministerstw i wreszcie pawilon carski, zbudowany ze wschodniej wspaniałością, zwracającą szczególniej uwagę. W pawilonie carskim zamieszka car, gdy zjedzie do Niznego Nowogrodu na wystawę.

Wystawa sztuk pięknych dowodzi, że najnowsze kierunki w rosyjskiej sztuce rozpanoszyły się w zaskarżający sposób. Reprezentowani są też przez swoje arcydzieła rosyjscy malarze, przebywający stale w Paryżu. Co szczególna, to naprzód, że w sztukach pięknych przeważa rzeźba nad malarstwem i że na ogół wystawy dostrzedz można wielki wpływ wiedeńskiego przemysłu. Ten ostatni szczególniej wyszedł rocznie się na korzyść całości.

Otwarcie wystawy poprzedziło uroczyste nabożeństwo na placu wystawy, odprawione przez biskupa Włodzimierza, poczem odbył się sam akt otwarcia przez ministra skarbu Wittego, a następnie zwiedził wystawę minister, otoczony honoratorjami, Li-Hung-Czang z orszakami i duchowieństwem. Służbę przy zwiedzających pełnili ludzie w strojach szkarłatnych, staro-rosyjskich z oszczepami w ręku. O godz. 2 dano objad na cześć gości, podczas którego Witte skławił wartość wystawy.

Przeprawę z miasta na plac wystawy niezmiernie utrudnia brak odpowiedniej komunikacji, żadne bowiem towarzystwo tramwajów elektrycznych nie wykończyło swej linii. Firmie Siemens i Halske wiedzie się podobnie, jak z razu wiodło jej się we Lwowie, — trzech ludzi już tramwaj Siemens i Halskiego rozjechał na śmierć. Tu atoli w takich razach brana jest rzecz ostrzej niż w Galicji, gubernator bowiem wydał zarządzenie wstrzymujące ruch tramwaju, aż do czasu zastosowania tych środków ostrożności, które wskazał jako konieczne.

W początkach lipca oczekiwani są tu goście z Czech. Dla nich specjalnie wywieziono tutejszy chór biskupi w śpiewach, które ma wykonać na prawosławnej liturgji, mającej się odprawić w języku czeskim. Jednocześnie z gośćmi z Pragi, przybędzie tu pewien prawosławny duchowny z Wołynia, obznajmiony z językiem czeskim i będzie dla nich odprawił liturgję.

Na loteryję bursy dla synów nauczycieli nadeszły fanty następujące osoby: p. prezydent Friedlein, księgarńie Spół-

ki wydawniczej i S. A. Krzyżanowskiego, panie Przemysławowa Pieniążkówna, Górską, Łobaczewska, Heumann, Bizańska, Lepkowska, Stopczńska, Zniekiewiczówna; pp. Franc. Lenert, Bracia Bilewscy, J. Launer, E. Smidowicz, J. Hanak, R. Dittmar Suski, M. Śalb, Wojciechowski, Mien, Z. Haendel, Chruszczewski; na ręce panny W. Mieszowskiej pp. Grosse, W. Grossowa, Fr. Macharski (A. Hawelka), Wl. Schmidt.

Nekrologja. Józefa z Gazów Wołek, lat 56, zmarła w Krakowie 13 bm.

Wawrzyniec Karn, złotnik, obywatel m. Krakowa, żołnierz z roku 1831, lat 78, zmarł w Krakowie 14 b. m.

Józef Prochownik, obywatel m. Podgórze, lat 60, zmarł w Podgórzu 14 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Opera w Krakowie.

Potęga lirycznych zdolności Moniuszki, objawiająca się w tylu pięknym pieśniach jego, znalazła łatwe zastosowanie w „Straszny Dwór”, operze pół-serjo utrzymanej w czysto lirycznym nastroju. Nie prędko skończylibyśmy z wyliczaniem celniejszych ustępów, składających się na całość partycji, która a-toli nietylko precyzyjną perłę w skarbcu melodii Moniuszki stanowi, ale i dowodzi wybitnie pełnego rozwoju, do jakiego doszedł kompozytor w traktowaniu szerokiego opery, w umiejętności konsekwentnego przeprowadzenia myśli, tudzież w opracowaniu szczegółowych epizodów, tak pod względem wokalnym jak i instrumentalnym. To też im częściej przysłuchujemy się partycji, tem więcej odkrywamy w niej piękności i uniesień, wrażeniem pojmujemy coraz lepiej, że na zawsze ozdobą lirycznej naszej sceny pozostać musi.

Z wznowieniem „Straszny Dwór” na scenie naszej, zapisać przychodzi powodzenie wyróżniające korzystnie wieczór wczorajszy w szeregu dotychczasowych przedstawień opery. Jako zastępujących w tym względzie wymienić przedewszystkiem możemy panie: Dąbrowską, Bohussównę, oraz pp. Jeromina i Górskiego; stanowili oni bowiem kwartet pięknych głosów i starannem opracowaniem partii przyczynili się znacznie do podniesienia licznych piękności dzieła. Także p. Sienkiewicz, którego przytłumiony głos w medjum dopiero w wyższym rejestrze zyskuje na jasności, znalazł tym razem w Stefanie odpowiedniejszą dla siebie partję, co jednak nie zwalnia nas od uwagi, że jakkolwiek naturalne zasoby śpiewaka przy ścisłych studjach rozwinąć się mogą w przyszłości i utworzyć z p. Sienkiewicza dobrego artystę, dziś wszakże są one jeszcze niewystarczające i niezdolne do spełnienia warunków, jakich mamy prawo wymagać od wykonawców partii pierwszorzędnych.

Oprócz wymienionych powyżej osób, pomniejsze role znajdują się w rękach p. Kasprowiczowej, tudzież pp. Zegarkowskiego i Kiezmiana, których usiłowania właśnie oceniamy i pochwalamy. Nie dziw więc, że przy takim składzie głównego personelu wspartym dobrze wystudjowanymi chórami i orkiestrą, wieczór wczorajszy obfitował w oklaski i wywoływania. Tylko, jeżeli opera ma być dramatem śpiewanym a nie popisem koncertowym, jeżeli ma posiadać swoją duszę i swoją namiętność, słowem, jeżeli na czele warunków powołanych do odtworzenia dramatu lirycznego ma się znajdować prawda, w takim razie pragnąć należy, aby masy chórowe więcej grały i wcielały się w ogólną akcję sztuki. Na każdej też scenie zagranicznej chóry stanowią żywioł malowniczy dramatu lirycznego; żyją one, ruszają się i grupując odpowiednio, tworzą obrazy, z których tła wysuwają się artyści wykonywający role solowe.

Na szczegóły ten, stanowiący czynnik, którego plastycznym użytkowaniem wywoływać można imponujące efekty, radzibyśmy zwrócić uwagę reżyserji goszczącej u nas opery.

St.
* (Z teatru krakowskiego). I znowu p. Pawlikowski uszczęśliwił dzieciarnię. Dał jej bowiem popularną bajkę „Tomko Paluch”, nadzwyczaj efektownie uosobioną. Dwadzieścia obrazów, każdy inny, każdy „prześliczny” w swoim rodzaju przemyla się przed oczyma widza. Dzieciarnia w zachwycie, klaszcze co chwila, śmieje się serdecznie. Humor małych widzów dochodzi do zenitu, w akcie trzecim, gdy na scenie zjawia się legion... butów! A starsi? — starsi cieszą się szczerze, że ich „aniołki” tak świetnie się bawią. Artyści krakowscy dołożyli wszelkich starań, aby dzieje Tomka Palucha jak najkorzystniej opowiedzieć. Ciężkie kuplety, wielce artystycznie śpiewane przez p. Solskiego, nadają „Tomkowi Paluchowi” koloryt lokalny i aktualny. W sztuce występuje osób do stu. Tytułową rolę bardzo wdzięcznie gra panna Trapszówna. Inne role znacznie spoczywają w rękach pań Wojnowskiej, Sznage, Krysińskiej, Koźmiń, Wajdowskiej, pp. Solskiego i Romana. Muzyczka Lechnera choć bezpretensjonalna, ale nie bez inwencji napisana. Ogólnie się podobał duet śpiewany przez pannę Trapszównę i p. Zauerównę. „Tomko Paluch” grany będzie jeszcze ośm razy. Na obu pierwszych przedstawieniach teatr był doszczętnie zapelniony.

* (Operetka lwowska). Operetka Weinbergera „Weseli spadkobiercy”, wystawiona w sobotę, nie jest właściwie nowością dla Krakowa. Słyszeliśmy ją po raz pierwszy za czasów „Łódzko-kalisko-radomsko-lubelsko-krakowskiej” operetki, w teatrze miejskim. Już

wówczas mieliśmy sposobność zaznaczyć, że jest to utwór mający więcej pretensji, niż rzeczywistej wartości. Historia sercowa bohaterów utworu p. Weinbergera, nie jest zajmująca, ani nową, ani nawet wesołą. Steoretypowe *qui pro quo*, stanowiące oś libreta, przypomina żywo „świetne, brylantowe” pantominy cyrkowe. Hrabianka, udająca pokojówkę, w celu bliższego poznania nowego swego otoczenia — oto treść „Wesołych (właściwie: rozoperetkowanych) spadkobierców”. W muzyce znać silnie się na popularność. Melodyjne są tylko: wejście Elli w akcie I, duet i kwartet w akcie II, wreszcie marsz podczas mustry. Pod względem muzyczno-kompozycyjnym nie ma ani jednego ustępu, któryby zasługiwał na omówienie. Jeśli „Spadkobiercy” utrzymają się dłużej na repertuarze — niż to wskazuje ich wartość — będzie to niewątpliwie zasługą wykonawców. Wyborną sylwetkę „skrzypiąco-zardzewiałego” komendanta dał nam p. Myszowski. Sponfalonym forsysem był p. Bogucki. Artysta grał z werwą i zacięciem, wyrastającym ponad szablon operetkowy. Ze wszech miar miłąką Ellą była pani Kliszewska. Dyskretna gra i wdzięczny śpiew artystki, z odznaczeniem były przyjmowane. W roli hrabianki debiutowała pani Brocard. Był to debiut pomyślny. Pani B. mówi ładnie, porusza się zgrabnie, temperament sceniczny zdaje się mieć, jest przy tem uposażoną od natury niezwykle hojnie, jedynie strona wokalna interpelacji (czy to wina ucha czy tremy, trudno za pierwszym razem orzec) pozostawiała do życzenia niejedno. Starą pannę grała z humorem pani Lasocka. Pijanego stróża przedstawił p. Lelewicz, zbierając za dowcipne kuplety sute brawa. Mniej czysto niż zwykle wypadły chóry. Mustra w akcie III nie powiodła się, zapewne dla ciasnoty miejsca. Orkiestra kierowana wytrawną batutą p. Jareckiego, spełniła swoje zadanie bez zarzutu. Wystawa operetki efektowna i bogata. **Minos.**

* (Operetka lwowska). Wielką siłą przyciągającą ma nazwisko Adolfiny Zimajer, skoro wczoraj pomimo, że w miejskim śpiewano „Straszny Dwór”, że czas był przesłizny, że w gmachu magistrackim popełniano wybory, że wreszcie widowisko składało się z jednoaktówek (czego publiczność nie lubi), w teatryku letnim było tak pełno, że nawet mekler wyborczy nie weisnąłby się doń pewnością. Ulubienica odtworzyła trzy role: Litzki, białej kotki i pastuszki. W każdej z niej była niezrównaną, świetną, niepopolitą. Każdej kreacji nadała tyle cech charakterystycznych, z każdej tyle wydobyła humoru — serdecznej nuty, że naprzemian homeryczny (ten zdrowy, bo szczerzy) śmiech wzbudzała — to zaś żywo nerwy poruszała. Zimajer umie śmiać się, jak nikt inny, Zimajer umie grać na nucie tęsknoty jak wirtuoz. Oklasków, bisów było bez końca. Wieczoru dopełniły zawsze miłe „Skrzypki czarodziejskie” z p. Myszowskim w roli ojca Mathieur.

ŁOWIECTWO.

Polowania arcyksięcia Franciszka d'Este w Australji.

(Ciąg dalszy).

Mr. Mack zaprosił mnie, ażebym zwiedził jego farmę, dodając przytem, że małego tylko zboczenia trzeba z drogi do kniei, ażeby się do niej dostać i oglądać. Przyjąłem zaproszenie z przyjemnością, byłem bowiem bardzo ciekawy zobaczyć dom farmera, zyjącego wśród stepów i lasów pośród niezliczonych swych trzód, zdala od świata, tylko w kole rodziny i domowników.

Niebawem stanęliśmy w farmie i ujrzelśmy piękny, parterowy dwór z okalającą go otwartą werandą, podobny do dworów wiejskich, napotykanych w południowych prowincjach naszej monarchji. Dom wystawiony jest z surowych cegieł a kryty zwyczajną blachą falistą, wewnątrz atoli urządzone ze smakiem i wygodą.

W salonie przyjęła mnie cała zgromadzona rodzina p. Macka w towarzystwie kilku przyjaciółek, które z Sidney i Melbourne w odwiedziny przybyły. Zwiedziłem także przesłizny i wybitnie utrzymany ogród, w którym, mimo świeżego przymrozku, czarowały oko pyszne kwiaty i gdzie nam podano świeże winogrona, któremi chodnik winogrodowy bogato był obwieszony.

Minister Sattor wpadł na pomysł, ażebym obecne panie zaprosił wieczorem na obiad do naszego wagonu salonowego. Wydawało mi się to zrazu dziwnem, gdyż jeszcze nigdy nie podejmowałem dam w wagonie salonowym, a tembardziej wśród puszczy australskiej — lecz urok nowości skusił mnie zgodzić się na tę propozycję, która zresztą uprzejmie przyjęta została. Cieszyłem się już naprzód, iż po trudach dnia znajdę się w kole uroczych dam, między którymi palma pierwszeństwa należała się młodej rodowitej Australce o przesłiznych migdałowo wyciętych oczach.

Wyruszyliśmy do kniei, przejeżdżaliśmy około szop, w których odbywa się strzyża owiec naszego gospodarza z pomocą maszyny. Jest to procedura tak szybka, że jeden człowiek może w ciągu dnia 100 owiec

ostrzyż. Ponieważ to jednak nie był czas strzyży, nie mogłem rzeczonych maszyn widzieć w ruchu.

Gdyśmy stanęli w kniei, rozpoczął się natychmiast pierwszy gon, lecz nagonce nie wiodło się jakoś, bo chociaż było dużo kangurów w miocie, przeważna ich część wymykała się flankami lub przebiegała się przez nagonkę, tak, iż tylko jeden padł od mej kuli. Stanowisko moje tym razem wypadło koło zasięku kangurowego, t. j. miejsca ogrodzonego wysoko o szerokiach, w klin zwężających się wejściach, służącego do spędzania i ubijania kangurów w większej ilości. Jeżeli mianowicie kangury rozmnożą się w której okolicy zbyt, tak, że zachodzi obawa o brak paszy dla owiec, zmagają się właściciele sąsiadujących ze sobą farm i następuje łączna wyprawa na koniach, aby kangury do zasięku spędzić i wybić. Wobec znacznej liczności tego tobaacza bywają to czasem istne rzezie. W ostatnich czasach, w ciągu jednego roku, odbyło się kilka takich spędów na terytorjach od 1000 do 1300 hektarów i ubito 60.000 kangurów. Mięso tych zwierząt nie przedstawia żadnej wartości, natomiast futro jest cennym artykułem handlu wywozowego szczególnie do Europy. W r. 1892 padło w Australji 144.712 kangurów wielkich i 655.598 małych, t. z. „wallaby”. Płodność kangurów równać się musi płodności naszych zajęcy, gdyż inaczej, wobec ciągłego tępienia tych zwierząt, nie dałaby się wytłumaczyć nieustająca ich mnogość. Co prawda krew kangurów w zamieszkałych częściach Australji zasilaną bywa ciągle przybywaniem zwierząt, przybywających z obszarów, których jeszcze kultura nie dotknęła.

Pieczona, a raczej tylko przywęglona baranina zapełniła znowu śniadaniową pauzę naszą, poczem urządziliśmy sobie polowanie na ptactwo wodne. Sądząc z wczorajszych doświadczeń nie obiecywałem sobie wiele, lecz doznałem przyjemnego rozczarowania tak co do oryginalności polowania jak i obfitości zdobyczy.

Dostawszy się ponad długą, wśród zarośli wijącą się odnogę rzeczną, wśród której sterczało mnóstwo obumarłych pni eukaliptowych, nadejść całemu obrazowi szczególnie melancholijny charakter, zamierzyła nagonka konna spędzać tu ptactwo z obu brzegów ku środkowi, tak, aby musiało się trzymać tylko środka rzeki lub tylko w pośrodku nad nią się unosić. Pokazało się jednak, że odległość jednego brzegu od drugiego wynosi około 220 kroków, że przeto połowa tej metry jest jeszcze na strzał śrutowy za daleką. Lecz farmer australski nie zna żadnej trudności, więc i Mr. Mack postanowił bez namysłu, że wędzie ze mną do rzeki, wyprzągnie konie i tak będą mógł z koźła strzelać do ptaków. Jak się rzekło, tak się stało. Konie zachęły się zrazu wjeżdżać do rzeki, lecz zacięte batem ruszyły odrązu po brzuchy w wodę i jużto chwytając grunt nogami, jużto płynąc, zaciągnęły wysoki break na środek rzeki. Mr. Mack schyliwszy się z koźła zdjął postronki z orczyków, potem, skoczył na grzbiet jednemu koniowi i odprowadził tak całą czwórkę do brzegu, pozostawiając mnie własnemu losowi. Że jednak i koźło breaka był już do połowy pod wodą — djabełnie zimną, bo ubiegłej nocy był przymrozek — więc w ciągu całej godziny pobytu na rzece, używałem nie dość przyjemnej kąpeli nasiadowej. Któżby jednak zważał na takie drobnostki wśród ognia pasji myśliwskiej! (C. d. n.)

HUMOR.

Fryzjer X opowiada klientom swym zawsze najstraszliwsze historie, że aż im włosy dębem stają, bo wówczas najwygodniej mu je strzyż.

— Ach, gdyby pan wiedział, jak córka moja lubi fortepian!
— Lubi? A dlaczegoż go tak po całych dniach morduje?

— Kopę lat!
— Kopę lat!
— Coż to, ożeniłeś się?
— A tak.
— Dawno?
— Hm... jakby ci to powiedzieć? Z krociowego posagu żony zostało mi jeszcze z pięć, najwyżej sześć tysięcy...

Fałszywe wino chemik w każdym czasie
Rozebrać może, gdy przyjdzie ochota,
Czemuz więc także rozebrać nie da się
Fałszywa enota?

— Jeżeli oskarżony chce uzyskać lżejszą karę, to powinien się przyznać.
— A jeżeli się nie przyzna?
— To zostanie uwiewiniony.

OSTATNIA POCZTA.

— Cesarz przyjął powracającego z Moskwy nadzwyczajnego posta Li-Hung-Czanga w zamku królewskim na uroczystej audjencji. Obecni byli: cesarzowa, księżęta, kanclerz, dostojnicy dworscy i państwowi, jenerałowie i admirałowie. Li-Hung-Czang wygłosił przemowę, w której wyrażał podziw dla wielkiego państwa niemieckiego, wspominał o doskonałym stosunku przyjaźni, panującym między Niemcami a Chinami, dziękował za potężną pomoc

rzędu niemieckiego podczas rokowań w Liaotung, a wreszcie sławiąc armię niemiecką, jako pierwszą w świecie; podniósł zasługi wysłanych do Chin niemieckich instruktorów wojskowych i zakończył życzeniem wieczystej przyjaźni między Niemcami a Chinami. Odpowiedź cesarza Wilhelma, przetłumaczona przez sekretarza Detringa, uznaje w poselstwie Li Hung-Czanga dowód przyjacielskich uczuć, które cesarz podziela, a zarazem wyraża życzenie i nadzieję, iż wypróbowana w przeszłości przyjaźń między Chinami a Niemcami, trwać będzie także nadal ku dobru obu państw. — Cesarz uprasza w końcu Li-Hung-Czanga, aby oświadczył cesarzowi Chin podziękowanie za wysłanie poselstwa, oraz najlepsze życzenia stałego i pomyślnego rozwoju potężnego państwa.

— Minister wojny Wannowskij nie ustąpi ze swego stanowiska, gdyż car oświadczył, iż nie może zrzec się jego usług. Dla poratowania zdrowia otrzymał Wannowskij dłuższy urlop, który spędzi na kuracji we Francji, a przez ten czas kierować będzie ministerstwem wojny szef jeneralnego sztabu Obruczew.

Telegramy

własno „Głosu Narodu“.

Paryż 15 czerwca (w południe). Włoski kapitan sztabu jeneralnego aresztowany został w Nicei.

Rzym 15 czerwca (w południe). Motywa wyroku uwalniającego Baratieriego od oskarżenia wyrażają ubolewanie, że dowództwo w wojnie abisyńskiej powierzone zostało generałowi, który nie dorósł do wymagań, jakie się ma prawo stawiać naczejemu wodzowi.

Ambasadorem włoskim w Londynie zamianowany będzie Ressmann.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 16 czerwca (rano). Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowaną ustawę w sprawie budowy kolei Chodorów-Podwysokie, oraz ustawę w sprawie rozszerzenia linii telefonicznej Wiedeń-Kraków.

Budapeszt 16 czerwca (rano). Węgierska deputacja regnikolarna postanowiła upierać się bez żadnych zmian przy swoim pierwotnym nuncjum, to znaczy przy dzisiejszym stosunku kwot. Renuncjum węgierskie zredagowane jednak będzie dopiero po letnich ferjach.

Budapeszt 16 czerwca (rano). Kartel naftowy rozchwiał się całkowicie.

Budapeszt 16 czerwca (rano). Albert Rothschild udał się pod opiekę policji z powodu anarchistycznych listów bezimiennych, żądających od niego pieniędzy pod groźbą śmierci. Listy podpisane były: „Wampir anarchji“. Policja wysłuchiła, że autorami tych listów byli: żołnierz 32 pułku piechoty Benedek i pewien jednoroczny ochotnik. Sprawę odstąpiono władzom wojskowym.

Berlin 16 czerwca (rano). Według godnych zaufania informacji z petersburskich kół dworskich, system nerwowy cara został gwałtownie wstrząśnięty katastrofą na polu Chodyńskim. Jedynie ulegając nadzwyczajnemu wysiłkowi woli poddał się car dalszemu obowiązkowi reprezentacyjnym w uroczystościach koronacji.

Paryż 16 czerwca (rano). W wielu miastach Francji, antykatolicycy merowie zakazali publicznych procesji Bożego Ciała. Pomimo to procesje odbyły się. Rada ministrów zajmowała się tą sprawą i postanowiła wdrożyć śledztwo.

Konstantynopol 16 czerwca (rano). Banda rozbójnicza, która pochwyciła dwie kobiety, obniżyła po długich rokowaniach żądanie okupu do 10.000 funtów tureckich; równocześnie jako ostateczny termin wyznaczyła bandę dzień dzisiejszy. Porta przyrzekła dzisiaj pieniądze złożyć.

Rzym 16 czerwca (rano). Baratieri został wypuszczony na wolność. W motywach uwalniającego wyroku zaznaczono, że sąd musiał uwzględnić niedostateczność dowodów winy.

Moguncja 16 czerwca (rano). Francuz Ludwik Mtite z Nancy zaarrestowany został za szpiegostwo.

Londyn 16 czerwca (rano). Trybunał przekazał sprawę Jamesona i towarzyszy sądom przysięgłych. Jameson wraz z towarzyszami wypuszczony został na wolność za złożeniem 3000 funtów szterlingów kaucji.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 15 czerwca (w południe). Na sobotnim wieczornym posiedzeniu Izby poselskiej, przyjęto między innymi nagły wniosek d-p. Hompescha o udzielenie pomocy pogorzelncom Rudnika.

Z kolei wszedł na porządek dzienny wniosek nagły dep. Herolda, wzywający rząd, aby zniósł zakaz odbycia czeskiej uroczystości sokolskiej w Cieplicach. Wśród dyskusji zabrał głos prezydent ministrów hr. Badeni oświadczywszy, iż zgadza się zupełnie z zarządzeniem przez Namiestnika Czech zakazem, którego bezpośrednim powodem była u-

mieszczona w *Narodnich Listach* odezwa, wzywająca wszystkich czeskich „Sokołów“, aby zlatywali się do Cieplic dla dodania zebranych tam współrodakom, odwagi, siły i ufności. Uroczystość przeto sokolska, zapowiedziana jako gimnastyczna, przybrała zmieniony charakter i zachodziło niebezpieczeństwo, iż zebranie się wielkich, wzburzonych, na dwa wzajemnie zwalczające się obozy (niemiecki i czeski) podzielonych mas, mogłoby doprowadzić do pożałowania godnych konfliktów. Rząd ma obowiązek powstrzymać zaostrenie się narodowych przeciwieństw i nie powinien dopuszczać, aby narodowe spory przybierały formy i rozmiary, które mogłyby znowu na długi czas oddalić nas od upragnionego także przez rząd celu, jakim jest przywrócenie narodowościowego pokoju. Rząd nie może przyjąć wniosku Herolda.

Po dalszej dyskusji, w której przemawiali: dep. Siegmund, Straňsky, Funke i Pacak, nagłość wniosku Herolda została odrzucona.

Przystąpiono do rozpraw nad nagłym wnioskiem dep. Steinera, wzywającym rząd do cofnięcia wniesionej ustawy dyscyplinarnej, a przedłożenia na następnej sesji pragmatyki służbowej. Po przemówieniu dep. Steinera, stwierdził prezydent, iż nie ma w Izbie kompletu i zamknął posiedzenie o godz. 12 w nocy.

Wiedeń 15 czerwca (w południe). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby po mowie Kramarza uchwalono 130 głosami przeciwko 82 przejść do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o podatku od cukru.

Wiedeń 16 czerwca (rano). Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej, dep. Pernerstorfer interpelował w sprawie postępowania władz politycznych w Galicji przy wyborze delegatów do kas chorych — dalej w sprawie zachowania się politycznych władz galicyjskich wobec zamierzonych zgromadzeń ludowych.

Dep. Gessmann (antysemita) wniósł interpelację w sprawie regulacji płac sług zakładów pocztowych i telegraficznych, tudzież stanowiska wózków pocztowych.

Dep. Romańczuk interpelował w sprawie postępowania dzierżawców propinacji w Galicji.

W dyskusji szczegółowej nad projektem cukrowym, zabrał głos wiceburmistrz Lueger i oświadczył, iż cukier nie powinien być traktowany. Ustawa nie przyniesie właścicielom plantującym buraki żadnych korzyści. Mowca krytykuje silnie stanowisko Młodoczechów i zarzuca im, wśród burzliwych zaprzeczeń z ich strony, potajemne konszachty z rządem i z Kołem polskim.

Dep. Pacak występuje stanowczo przeciwko wywodom dep. Luegera, podnosząc, że między jego stronnictwem a Polakami nie istnieją żadne potajemne konszachty. Stronnictwo mowcy jest zupełnie solidarne, a zachowanie się jego wobec rządu, nie jest wcale miękkie. Jeżeli opozycja stronnictwa jest mniej ostra, to przyczyną tego jest okoliczność, iż na ławie rządowej panuje teraz także łagodniejszy ton. Stronnictwo mowcy, które jest prawdziwie ludowe, głosi za przedłożeniem z ciężkim sercem, gdyż inaczej szerokie warstwy ludu mogłyby ponieść wielkie straty.

Dep. Kronawetter jeneralny mowca *contra* zauważa, iż gdy idzie o ekonomiczne korzyści, znajdują się zawsze razem Niemcy i Czesi. Mowca zwalcza ustawę ze stanowiska socjalno-politycznego.

Dep. Jaworski oświadcza imieniem Koła polskiego, że twierdzenie Luegera w porozumieniu Koła z Młodoczechami jest całkowicie nieprawdziwe i z palca wyssane. Jeżeli deputowany występuje z czemś, obowiązany jest naprzód przekonać się o prawdziwie tego co mówi. W przeciwnym razie lepiejby zrobił, gdyby milczał.

Dep. Lueger: Przypomnij pan sobie *usque ad finem!* (Słów tych użył dep. Jaworski, obiecując wyświecić zdradzenie na giełdzie tajemnicy politycznej, powierzonej tylko Kołu polskiemu. Wyświectwienie tej przekrej sprawy, do dziś dnia nie nastąpiło. *Przyp. Red.*)

Dep. Jaworski: Dałem już panu raz na to odpowiedź i nie potrzebuję jej powtarzać.

Dep. Lueger: Jaką odpowiedź?

Dep. Steiner: Proszę się naprzód usprawiedliwić!

Dep. Lueger: *Usque ad finem!* Potem dopiero zabieraj pan głos Eksk. Jaworski!

Dep. Jaworski: Nie ma w tej Izbie deputowanego, któryby nie musiał być przygotowany, iż będzie przedmiotem napaści ze strony Luegera. Mowca zaprzecza temu, jakoby istniał jakikolwiek pośrednik pomiędzy Kołem polskim a Młodoczechami. Mowca nie myśli odpowiadać na inwektywy, ponieważ uważa je poniżej godności parlamentu. Powtarzanie się takich zajęć obniża poziom dyskusji. Obowiązkiem każdego posła, który bierze na serjo swój zawód, jest strzedz godności parlamentu.

Projekt o podatku cukrowym uchwalono w trzecim czytaniu 136 głosami przeciwko 64.

Następnie rozpoczęto obrady nad nagłym wnioskiem Steinera w sprawie pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Prezes ministrów hr. Badeni: Co się tyczy pierwszej części wniosku Steinera, żeby mianowicie przejść do porządku dziennego nad ustawą dyscyplinarną, jest to właściwie zupełnie nowy i szczególniejszy sposób postępowania. Rząd jednak nie ma nic przeciw temu, jeśli Izba sobie tego życzy. Hr. Badeni bierze rząd w obronę przed zarzutem, że nie jest dość zyczliwy dla urzędników. Należałoby pragnąć aby każdy rząd w Austrii przez ośm miesięcy swego urzędowania uczynił tyle dla urzędników. Ministerstwo wyraża nadzieję, że Izba uchwali w jesieni regulację płac urzędników. Rząd z całą zyczliwością popiera tę sprawę. „Ja sam byłem przeszło 25 lat urzędnikiem; podobnież urzędnicy przeszłość mają inni ministrowie. Wiedzą zatem, czego urzędnicy pragną i czego potrzebują. Rząd musi jednak wymagać przedewszystkiem od urzędników posłuszeństwa dla przełożonych. Ci panowie niech się nie spodziewają, aby rząd przedkładał pragmatykę, nie mającą względu na tę zasadę. Przynajmniej co do mnie, z podobnym projektem nigdy nie wystąpię“.

Po mowie hr. Badeniego nagłość wniosku Steinera odrzucono. Młodoczesi głosowali przeciw nagłości. Po załatwieniu kilku jeszcze wniosków nagłych i wniesieniu kilku interpelacji, nastąpiło zamknięcie bieżącej sesji.

Wiedeń 16 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 33025 Anglobanki 16475; Länderbank 25350; Staatsbahn 35750; Lombardy 103—; Renta majowa 10140; Renta koronowa węgierska 9885; Alpy 7850; Tureckie 5460.

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków d. 13 czerwca.

Ruch targowy z dnia 12 czerwca b. r.: — Przędzono 1480 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięso 34 do 36 złr. Tuczne 37 do 39 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1433 sztuk.

Dyrekcja targu.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Odol orzeźwia usta.

914

Dr Juljan Staniszewski 1613
ordynuje w bieżącym sezonie
w IWONICZU.

Dr. L. Gembarzewski

ordynuje jak poprzednio

w Krynicy, „Willa Białego Orła“.

Dr Władysław Harajewicz

ordynuje jak lat poprzednich
w Marjenbadzie 1206

BELWEDERE.

Dr Marjan Hawranek

były elew kliniki wewnt. Kablera w Wiedniu, były sekundariusz szpitala powszechnego we Lwowie, mieszka i ordynuje przy ulicy Chramcówki Nr. 13 w Zakopanem. 1483

Bystra pod Białą.

Zakład wodolecznicy i stacja klimatyczna. Od Krakowa 2 1/2 godziny oddalona, w wysokich Beskidach. Stacja kolejowa w miejscu, również telefon łączący zakład z Białą i Bielskiem. Ceny bardzo przystępne, kuchnia wyborowa. Lekarz ordynujący dr Juljus Sroczyński. Bliższych wyjaśnień jakoteż prospekta udziela na żądanie natychmiast Zarząd. 1549

Posadzka steingutowa 992

najlepsza i najtrwalsza 150 wzorów od 250 za 1 Klinkiery najtrwalszy materiał do sieni wjazdowych, chodników etc. etc. Klinkiery 75 mm. grube pod wielkie ciężary najwytrwalsze.

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski
Kraków, Bracka 5. (Telefon 202).

Restauracja w Hotelu Poilera
E. Wojcickiego w Krakowie.
Objad za 1 zlr. 1380
Wtorek dnia 16 Czerwca b. r.

I. { Zupa Tortue
 Rosół z grzybkami
 Consomme de Voileile
 Jajka à la Maringo

II. { Macaron à la Milanaise
 Paszteciki francuskie,
 Szt. mięsa z ogórkiem
 Rostboeuf angielski

III. { Wołowa Macedońska
 Kalbsteck garni
 File de boeuf à la Imperial
 Dolki czeskie z marmoladą
 Kluseczki kładzion. z cebul.

IV. { Galaretka
 Ser — Kawa.

Buljon własnego wyro-
bu kilo po 4 zlr.

Największy skład maszyn do
szycia SINGERA czółenkowych
i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Ceny najniższe.
 Cenniki przesyła się franco. 1524

DWUPIĘTROWA
KAMIENICA
 w Krakowie na Szlaku Nr. 24
do sprzedania.
 Cena 28.000 zlr. Dogodne warunki
 wypłaty. Bliższa wiadomość u do-
 zorey domu. 1599 4 6

Zgubione zostały dwa
blankiety wekslowe
 niewypełnione, z moim podpisem.
 Ostrzegam przed kupnem takowych
 gdyż jako nieważnych płacić nie
 będę, przyczem zwracam uwagę,
 że weksli z moim podpisem bez
 równoczesnego podpisu C. Haller
 nie ma w obiegu.

Jozef Haller.
 1621 2 2

Do interesu w Krako-
wie 40.000 rocznego obrotu,
potrzeba spółnika, czło-
 wieka rntynowanego w handlu,
 młodego, chętnego pracy, dobrej
 konduity. Może być i kobieta. Kapi-
 tał wkładowy nieograniczony.
 Zgłoszenia: Poste restante „Hand-
 del“ Kraków. 1634 2 5

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
Juliusza Miena,
 poszukuje zaraz
zdolnego retuszera
 pozytywnego.
 od sztuki lub miesięcznie. Pod-
 wale Nr. 13. 1616 3 3

PARNIK
 składający się z kotła i potrze-
 bnych przyrządów oraz naczyń do
 parzenia karmy dla bydła, **ma**
do sprzedania Obszar dwor-
 ski Kościelec poczta Chrzanów.
 1618 3 3

Masło
 co dzień świeże własnego wyrobu,
 wysyłam opłacone do każdej miej-
 scowości w 5-cio kilowych łasecz-
 kach za powiżką, w cenie 3 zlr.
 60 ct. — M. Urbański, Lipnica
 murowana. 1626 2 3

„Berezyna“
 Szkice do panoramy Berlińskiej
 pendzla
Dyrektora Juliusza Fałata
i Wojciecha Kossaka,
 wystawione są
 w Salonach Kola Artysty-
 cznego, Rynek 18 I p.
 Wystawa otwarta od godz. 9-
 ej do 6-
 ej. Wstęp od osoby w dniu
 powszednie 30 ct., w niedzielę i
 święta od godz. 2-
 ej 15 ct., w po-
 niedziadki 50 ct. 1554 6 12

Mieszkanie
 w Bochni, 2 pokoje, kuchnia i
 ogród z altaną, w świeżem po-
 wietrzu do wynajęcia. Wiadomość
 E. Wąsikiewicz, Bochnia ul. Stu-
 dencka Nr. 167. 1622 2 3

Ulica Wielopole.
Wielka optyczno-plastyczna
PANORAMA
 składająca się z najnowszych, jakoteż polsko-historycznych widoków,
 wykonanych przez najslawniejszych Malarzy otwarta z rana od godz.
 7-mej do 10-tej wieczorem. — Wstęp od osoby 15 centów.
 Od piątku obrazy zmienione. PP. Studenci, Wojskowi bez szarzy
 i dzieci płacą 10 ct.

Widzenia godne: KARLIK, 43 lat liczący.
 O liczne odwiedziny uprasza **F. ROCZNIK**
 1567 5 5 znany polski magik i właściciel panoramy.

PERKALE NAJNOWSZE WZORY,
PŁÓCIENKA ANDYCHOWSKIE,
 Szyrtingi i kretony z gwarancją do prania,
 najtaniej w wielkim wyborze poleca
W. Kłosiński, Florjańska 17.
 1476 4

0 25% taniej
 DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLIOTEKA
 wyborowych
Powieści i Romansów
 rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.
 Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszyowych co dni 10, t. j.
 każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową:
 Całorocznie 8, półrocznie 4, ćwierćrocznie 2 zlr.
 Abonenci „Głosu Narodu“ płacą o 25% mniej, t. j. ro-
 cznie tylko 6 zlr. a kwartalnie 1 zlr. 50 ct.
 W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść
 oryginalna Józefa Rogożsa, która dotąd w wydaniu tomowym,
 nie była wcale drukowana, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIM“.
 Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów)
 pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.
 Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Riche-
 bourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest
 dotąd wcale znany i dopiero „Głos Narodu“ pierwszy dał go
 poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romanse
 p. t. „JAN WILK“. Niezmiernie zajęcie, jakie utwor ten w naj-
 szerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania „Dramatów
 w życiu“, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod
 względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.
 Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“
 pojawi się nieco później.
 Prócz tych wydają jeszcze inne piękne powieści.
 Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika „Biblioteki“
 dodajemy

premję bezpłatną
 Na ten rok wybraliśmy 14 tomową wspaniałą powieść
„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j.
 6 zlr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną
 ją przy uiszczeniu ostatniej raty kwartalnej.
 Na posyłkę premji prosimy dołączyć 50 ct.
 Pieniądzy prenumeracyjne prosimy posyłać razem
 z pieniędzmi na „Głos Narodu“.
 IV rocznik „BIBLIOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Kompleks Dóbr
 1447 9 0
 60.000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drze-
 wostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzo-
 rowem gospodarstwem leśnym i ekonomicznem, w
 bliskości spławnej rzeki i stacji kolei,
jest po przeciętnej cenie 25 zlr. za morgę austr.
 wraz z budynkami do sprzedania.
 Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzy-
 skać 800.000 Bankowej pożyczki.
 Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie
Jan Strycharski Kraków Głos Narodu.

Pamiętka I-ej Komunii św.
 Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Mo-
 dlitewki 8 str. z obrazkiem 1-80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct.,
 oraz obrazki do Bierzmowania św. i premijne, poleca
Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.
 1267 20 0 oraz książeczek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
 w Krakowie, „pod Aniołem“ plac Marjacki 8.

FRANCISZEK GORAL
 Kraków, ul. Szewska 20 1404
MAGAZYN i PRACOWNIA
 ubrań cywilnych, wojskowych, urzędniczych i studenckich
 tak z krajowych jak i z zagranicznych materyj,
 oraz doborowy skład wszelkich przyborów do
uniformów urzędniczych i wojskowych.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych,
 oraz główna ekspedycja pism periodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
 W KRAKOWIE
 Rynek główny, linja A-B, Nr. 36, Telefon 150
 poleca **WIELKI WYBÓR KSIĄŻEK** na
„Nagrody pilności“
 polecanych przez e. k. Radę szkolną krajową.
 Również posiada **wielki wybór książek do nabożeństwa,**
 poczynszy od 15 centów. 1621

Młyn wodny
 z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mie-
 lenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mo-
 gący młec miesięcznie 1000 worków zboża — jest
 w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały gar-
 nizon wojska z wielkimi koszarami dla piechoty i
 artylerji, które same całą produkcję młyna konsu-
 mować mogą — zatem zbyt zapewniony na miej-
 scu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału
 obrotowego około 6,000 zlr. za czynszem rocznym
 1.200 zlr. a. w.

do wydzierżawienia
 lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.
 Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany na-
 wet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając
 część obrotowego kapitału, a w razie kupna, zostawi
 znaczną część ceny na hipotecę.
 Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu
 i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 19 0
 Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
 w Krakowie, Rynek główny Nr. 26
 przyjmuje za zwykłym wypowiedzeniem
na 6 proc. wkładki oszczędności
 tudzież dalszą
subskrybcję na udziały
 pięćdziesiąt koronowe.
10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.
 869 **DYREKCJA.**

INTERES
 handlowo - przemysłowy
 przy stacji kolejowej.
 w miejscu ożywionem znacznym
 ruchem klimatycznym, składający
 się z trzech domów mieszkalnych
 willi umeblowanej z ogrodem kom-
 pletnem urządzeniem handlu, re-
 stauracją, trafiką oet. w ruchu
 będącą piekarnią,
do sprzedania lub
zamiany na real-
ność w Krakowie.
 Czynsz roczny z najmu 1300 zlr.,
 podwojony być może prowadzeniem
 interesu osobistego. Cena kupna
 15.000 zlr. Szkice zabudowań i po-
 łożenie do przejrzenia w Adm.
 309 „Głosu Narodu“ 42
Poszukuję ruty-
nowanego 4 3
koncyplenta
 Dr Bolesław Strowski,
 adwokat w Ropczycach. 1586

Wioska
 w Nowo-sądeckim, 10 km. od sta-
 cyi kol. N. Sącz, poczta w para-
 fji — 77 morgów obszaru pszen-
 nego w jednym kawałku, w czem
 4 morgi ogrodu owocowego szla-
 chetnego, 7 mórg lasu średniego,
 10 mórg wycębow, reszta orne.
 Dwór o 8 ubikacjach i zabudowa-
 nia gospodarcze w dobrym stanie.
 ahula czysta, jest **zaraz do**
sprzedania. Cena 15.000 zlr.
 Bliższej wiadomości udzieli Wny
J. Strycharski — Głos
Narodu — Kraków. 88

DO SPREDANIA
PARCELA
 1596 **budowlana 2 3**
 przy ul. Starowiśniej obok pałacu
 bar. Puszetów połona, obejmu-
 jąca przestrzeni 2622 kw. metrów
 z frontem przeszło 33 metr. szer-
 okim. Bliższych szczegółów udzie-
 li biuro adwok. **Dr J. Retingera,**
 w Krakowie przy ul. Wiśniej l. 3.

Masło deserowe
 z Paszkówki,
sprzedaje po 18 ct. 1/4 funta
H. FUGLEWICZ,
 dawniej K. KNORECK i Sp.
 Kraków, Florjańska 23. 1236

Dwóch uczniów
 z ukończoną 3-cią klasą gimn. lub
 realną, **przyjmie**
drukarnia W. L. Anczyca
i Spółki
 W KRAKOWIE. 1628 2—5

Agronom
 z kilkunastoletnią praktyką, po-
 szukuje umieszczenia. Adres poda
 Adm. Głosu Narodu. 1614 4 5
DO SPREDANIA:
 Garnitur mebli, kanapka gęta,
 półka ścienna na książki, manop-
 an z nutami, mapa poglądowa
 Królestwa Polskiego J. Wojcickiej
 oraz różne drobne rzeczy. Oglądać
 można codziennie oprócz świąt
 od 4—7 po południu. Ul. Jabło-
 nowskich 14 I p. 1580 5 6

SUBJEKT
 handlu korzennego uczeiwy, pra-
 cownicy, **poszukuje posady.**
 Dobrze polecony. Wiadomość w
 Adm. Głosu Narodu. 1450 3-3

Parcela budowlana
 w Półwsiu Zwierzynieckiem, z raz
 za rogatką, przy nowo utworzonej
 ulicy, o powierzchni 671□o — o
 dwóch frontach (74 metr i 39 metr)
 bardzo odpowiednia pod zabudowa-
 nia „fabryczne“ w „całości“ lub
 „częściowo“ **do sprzedania.**
 Bliższych wiadomości zasięgnąć
 można w biurze M. S obera, rzą-
 downie upoważnionego geometry
 w Krakowie przy ulicy Sławkow-
 skiej Nr. 16. 1624 2 3

3 rowery
 używane,
 pneumatyki, zupełnie dobre, za
 75 zlr., 85 Zlr. i 95 Zlr. Wiado-
 mość u **M. NIEMETZ,** Sukiennice
 Nr. 30 w Krakowie. 1615 2 5

Mieszkania do wynaje-
cia zaraz:
 ul. Radziwiłłowska Nr. 19,
 4 pokoje z kuchnią i 1 po-
 kój z kuchnią.
 ul. Pawia Nr. 6, trzy mie-
 szkania po 3 pokoje z kuchn.
 ul. Krowoderska (w uliczce)
 Nr. 151, różne mieszkania,
 sklep, stajnia. Wiadomość
 u stróżów. 1620 2 4

Do interesu fabrycznego
 już istniejącego, 1556
 a połączonego z handlem, **po-**
trzebny jest 5 5
SPÓLNIK
 z kapitałem 4 do 8000 zlr.
 (względnie 10—20 tysięcy). Ry-
 zyka żadne, interes rantowy,
 zwłaszcza przy większym kapitale.
 Interesanci nadsyłający swój a-
 dres pod lit. „J. D. 1556“ do
 Administr. Głosu Narodu, otrzy-
 mają wprost bliższą informację.

Wieś
 w Ks. Krakowskiem,
 3/4 mili od Krakowa od-
 daloną, około 120 mrg.
 obszaru wyborowej gle-
 by i bardzo dobre bu-
 dynki mająca, — ma
 z wolnej ręki 1017
Jan Strycharski,
 Kraków (Głos Narodu)
do sprzedania.

Parcela budowlana
 w Dębnikach za mostem kolejow-
 ym, przy nowo otwartych i o-
 tworzyć się mających ulicach —
 w dowolnych wymiarach pod do-
 my, wille, pałace — w miejscu
 nieulegającym zalewowi **ma tanie**
do sprzedania
 Jan Strycharski, Administracja
 „Głosu Narodu“. 1421 12 15

Mundury dla uczniów szkół średnich
 najtaniej w magazynie krawieckim **A. BERNACKIEGO** w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
 1526 **vis à vis Hotelu Saskiego.**
Materiały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Nagrody pilności!

Książeczki na premiję ozdobnie oprawne, obrazki i medaliki w największym wyborze i po najtańszych cenach, poleca

Księgarnia katolicka **Dra Wł. Miłkowskiego**
W KRAKOWIE. 1528

Dzień w Wtorek 16 Czerwca br.

ETABLISSEMENT
„ODEON“
Kraków, ul. św. Gertrudy 27.
PROGRAM 1529

Reżyser: Alois Dangi.
Kier. muzyki: G. K. Hukal.

CZĘŚĆ I.

1. „Wesoły i żartobliwy“, marsz Kiricka.
2. „Dama pikowa“, uwertura Fr. Soupe.
3. Panna Fischer, subretka.
4. Pan Alois Dangi, komik.
5. Panna Róża Szentessy, śpiewaczka koncertowa.
6. Pan Willy Halley, ekwilibrysta.
7. „d'Alpensterndl'n“, damski kwartet śpiewacki.
— 10 minut pauzy. —
CZĘŚĆ II.
8. „Capstrzyk“ Jnngmanna.
9. Pani Mabi, angielska śpiewaczka i tancerka.
10. Pan Alois Dangi, komik.
11. Panna Róża Szentessy, śpiewaczka koncertowa.
12. Mr. Halley, ze swoim pięcioletnim zadziwiającym chłopcem Curt.
13. Pna Harry Wiener, szansonetka.
14. „d'Alpensterndl'n“, damski kwartet śpiewacki.
15. Kwartet węgierskich Człokosów.
16. „Pelna radość“, marsz kapelmistrza G. K. Hukala.
Codziennie wielkie przedstawienie.

Spółnik
do przedsiębiorstwa wód mineralnych, z kapitałem od 3000 złr. **poszukiwany**, ewentualnie mógłby objąć całe przedsiębiorstwo. Łaskawe zgłoszenia pod J. D. do Adm. „Głosu Narodu“.
1635 1 2

Ostrzegam P. T. Publiczność, że nigdy nie wysyłałem i nie wysyłam ludzi z „Lodami“ z mej Cukierni po domach, wszystkie zatem sprzedawane produkta, przez indywidua zastępujące się moją firmą, odemnie nie pochodzą.
1633 1 2
W. Schmidt
Cukiernia przy ulicy Szewskiej.

Pyszna Willa
z ogrodem 2 morgowym, z kilkunastu ubikacji mieszkalnych, ślicznych stajen i innych zabudowań się składająca, w oddaleniu 15 minut od Krakowa.
ma do sprzedania
IAN STRYCHARSKI,
Kraków. Adm. Głosu Narodu.
1634 1-5

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie, ul. św. Filipa L. 1,
róg ulicy Długiej,
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie stolarstwa wchodzące. 571 11 10

RESTAURACJA
Hotelu Saskiego
wydaje oprócz potraw a la carte. obiady od 12-tej do 3-ej po 1 złr., a w dnie postne także objady postne po 1 złr. 50 ct. — Kolacje od 8-mej do 10-tej wieczór po 80 ct., postne po 1 złr.
Piwnice zaopatrzone w wyborowe wina.
Hotel Saski.
1641 1-4

Louis Kuhne
Międzynarodowy Zakład
dla leczenia bez lekarstw i operacji, Lipsko.
Założony 10 października 1883, rozszerzony 1892.
Rada i wywiedzenie się we wszystkich chorobach, także listownie o ile możliwe.

Na składzie u Ludwika Kuhne, Lipsk, Flossplatz 24, dostać można za gotówkę lub za pobraniem wprost od nakładcy albo w każdej księgarni.

Ludwika Kuhne, Nowa umiejętność leczenia. Książka naukowa i poradnik dla chorych i zdrowych (18-te wydanie), (45 tysięcy) 486 stronnie 8° 1896, oprawne 5 m. w 15 językach, do nabycia w Administr. Głosu Narodu.

Ludwik Kuhne, Czy jestem zdrowy czy chory? Kamień probierczy i poradnik dla każdego. 13 niemieckie wydanie, 1896. Cena M — 50, w 9 językach.

Ludwik Kuhne, Wychowanie dzieci. Napomnienie dla rodziców, nauczycieli i wychowawców. Cena M. — 50.

Ludwik Kuhne, Cholera, Biegunka i podobne przypadłości, ich powstanie i leczenie. Cena M. — 50.

Ludwik Kuhne, Znajomość wyrazu twarzy. Książka naukowa na podstawie nowych odkryć i spostrzeżeń. Z wieloma rysunkami. Cena M. 6, elegancko oprawna M. 7.

Ludwik Kuhne, Sprawozdanie lecznicze z praktyki, o nowym leczeniu bez lekarstw i rękoczyn z przeglądem 25-te wydanie. Bezpłatnie. 1168 0 0

WILHELM FENZ
w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,
poleca łaskawym względem Szan. Publiczności swój
Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.
TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERIE.
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.
Bizuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessary, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Plaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblovskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.
Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.
Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.
Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.
HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.
FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.
Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100
Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

„Chrześcijański skład.“
HANDEL SKÓR
„pod Kilińskim“
Antoni Markiewicz i Sp.
dawniej „Towarzystwo Handlu skór“
Kraków, ul. Florjańska Nr. 29
POLECA
Skóry dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów oraz na kwiaty. — Wielki wybór kopyt męzkich, damskich i prawideł, jakoteż narzędzi szewskich.
Główny skład czernidla na obuwia „Sokół“, w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct. Creme na skóry naturalne, apreturę i pastę polyskującą na obuwie żółte i brnatanne. Creme polyskującą na lakiery, oraz lakiery na skóry Creme na cienkie obuwie z kozłej skóry. Bardzo skuteczna maść na kopyta końskie, jakoteż smarwidło na rzemieniu.
Przybory na obuwia, jak: guma, płótno, flanela, sznurowałta niciane i skórzane, jedwab, nici, przedza, uszka itd. itd. w jak największym wyborze. — Szczotki do obuwia.
Kółkom rolniczym odpowiedni opust.
Zlecenia z prowincji uskutecznią się odwrotnie. 1260 5 16

Stacja kolei
Muszyńsk-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

C. K.
Zakład
ZDROJOWY

W miejscu:
Poczta 8 razy
dziennie.
Telegraf.
Apteka.

KRYNICA
(W GALICJI)
najobfitsza szczawa żelazista.
W Karpatach 590 m. n. p. m.
Od stacji kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.
Środki lecznicze: klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza, (w r. 1895 wydano ich 47.000).
Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1895 wydano ich 18000)
Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.
C. k. zakład hydropatyczny pod kierunkiem specjalisty Dra H. Ebersa, (w r. 1895 wydano procedur hydropatycznych 28.000).
Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, Zentyca, Kefer, Gimnastyka lecznicza.
Lekarz zdrojowy Dr L. Kopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.
Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w uroczu Karpaty.
Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z posiedzieli kompletną, usługą, dzwonekami elektrycznymi, piecami i t. d.
Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **Dom zdrojowy**, kilka restauracji, kilka pensjonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.
Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wronskiego **od 31-go maja.** Stały Teatr. Koncerta. **Frekwencja** w r. 1895—5096 osob.
Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiel, pomieszkai i potraw w głównej restauracji niższe o 20%.
Rozsyłka wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.
W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.
Na żądanie udziela wyjaśnień: 1278 4 6
C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicia).

NA LATO!
Tow. powroźnicze w Radymnie
poleca
HAMAKI
szpagatowy zwykły sztuka złr. 3
szpagatowy bez guzów, bardzo wygodny do leżenia, rodzaj łózka marynarskiego sztuka złr. 5.
Cenniki na żądanie gratis i franco
1608 3 3 **Dyrekcja.**

ZAKOPANE
ul. Zamoyckiego 81.
PENSJONAT
dla pań i panienek.
Dom położony w słonecznym miejscu, w lesie. Pokoje urządzone z wszelkimi wygodami na lato i zimą, fortepian w miejscu. Całkowite utrzymanie dziennie od 2-50 złr. począwszy od osoby. Dla panienek na żądanie konwersacja francuska bezpłatnie, gimnastyka lecznicza, pokojowa i inne lekcje za osobnym wynagrodzeniem
Wanda Brownsford, właścicielka pensjonatu. 1607 3-3
Już nadeszły
żółwie
Henryk Fuglewicz
1532 dawniej 10 10
K. Knorek i Sp.
Kraków, Florjańska 23.

Główny skład
MASZYN ROLNICZYCH
poleca: 166 3 0
plugi Sacka, grabiarki (Tiger), młocarnie, kierały, młynki, lokomobile, motory, kotły dla gorzelni, siewniki rządowe i szeroko-rzutne, maszyny do wyrobu cegły, dachówki i rur drenowych i t. d.
Firma: **FRANCISZEK ALBIN**
skład maszyn w Podgórzu via Krakow.
Willa murowana
blachą kryta, 5 minut drogi od stacji kolejowej, wraz z domem drewnianym zupełnie nowym, w ślicznym położeniu, do tego obszerny ogród 3/4 morga, w którym znajduje się śliczna kaplica Matki Boskiej z Lourdes, oraz 2 morgi ziemi ornej czarnej,
zaraz do sprzedania w Kętach.
Blizsza wiadomość u pana Jana Willama w Kętach, 1536 8 8

Znakomite czernidło (szwarc) warszawski S. Glińskiego polecają **Reim i Friedrich**
do obuwia. **Wielki wybór przyborów do rybołówstwa.**
Kraków, Rynek gł. 37
Linja A-B. 1552
Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
W drukarni W. Kordeckiego w Krakowie.